Nr. 175. Kraków, Sroda dnia 25 Października 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 24 Października.

Mowa marszałka Sejmu

zamykająca sesyę i kadencyę sejmową

dnia 21 października 1882.

Z dniem dzisiejszym obecna reprezentacya kończy swoją sześcioletnią misyę. Jakikolwiek sąd wyda kraj o niej i o jej działalności, to pewna, że nikt jej nie odmówi uznania, iż przejęta była szczerze troskliwością o byt materyalny kraju, pracowała gorliwie i usilnie, dokładała wszelkich sił i starań dla podniesienia dobrobytu i szczodrze popierała cele ekonomiczne funduszami jakie miała do dyspozycyi. Pod tym względem zdaje mi się obecna reprezentacya może być spokojną. Gdyby nawet nic więcej nie można było przytoczyć, to już sam ten liczny szereg uchwał, które celem poprawy materyalnego bytu w kraju powzięte zostały na ostatniej sesyi, świetne wystawia świadectwo gorliwości i troskliwości reprezentacyi kraju.

Pod względem rozszerzenia i pomnożenia komunikacyj powziął Wysoki Sejm uchwały o budowaniu nowych dróg żelaznych, z których jedna dostatecznie subwencyonowana z Rzeszowa do Sandomierza posiada wszelkie warunki powodzenia i według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie do skutku.

Dalsza uchwała tej kategoryi tyczy się subwencyonowania dróg gminnych i powiatowych. Sprawę regulacyi rzek niespławnych, która tak długo w zawieszeniu pozostawała, rozstrzygnął Wysoki Sejm stanowczo, ofiarując z prawdziwą hojnością środki potrzebne do dokonania tego wielkiego dzieła. Dalszym dowodem troskliwości Wysokiego Sejmu o poprawę stosunków materyalnych, hojne dotacye dla krajowych szkół rolniczych i uchwały o zakładaniu nowych niższych szkół rolniczych. Sowitą dotacyę zawdzięcza wysokiej reprezentacyi kraju przemysł domowy a jeszcze sowitszą przemysł rękodzielniczy. Podnoszę wreszcie ważną uchwałę w kredycie na budowę koszar. Już te ważniejsze uchwały na ostatniej sesyi powzięte świadczą wyraźnie, jak dalece reprezentacya dziś ustępująca gorliwie pracowała nad dobrem kraju.

Niezawodnie każde ciało reprezentacyjne ma swoje słabe strony, nie chciałbym uchodzić za chwalącego wszystko, więc zaznaczam, że i naszej reprezentacyi nie brakło słabych stron, żeśmy podzielili się na zbyt wiele frakcyj (głos: prawda). Szczupły zakres naszej władzy prawodawczej i jeszcze szczuplejszy zakres naszej władzy wykonawczej stanowią nadto małe pole, aby utworzyć można tyle programów stanowczych i samodzielnych, ile było frakcyj (brawo). Na szczęście jednak kraju i na chlubę tej reprezentacyi powiedzieć należy, że nie przyszło nigdy do antagonizmu, aby istotne interesa kraju na tem ucierpiały (głos: Tak jest!). Ten długi szereg uchwał, wystawiający świetne świadectwo troskliwości o interesa kraju, jest najlepszym dowodem, że gdy w grę wchodziły interesa kraju, antagonizmu nie było i wszystkie frakcye łączyły się z sobą w wspólnej pracy około dobra kraju. Możecie być panowie dumni z rezultatów pracy waszej, bo zostawiacie następnemu Sejmowi w spadku instytucyę niezmiernie ważną. Nie mieliśmy dotąd instytucyi, którąby systematycznie i bez przerwy czuwała nad interesami materyalnemi kraju. Tę lukę wypełnił Sejm obecnie ustępujący, tworząc bank krajowy w zeszłej a uzupełniając wszystko co było do jego utworzenia potrzebnem w tegorocznej sesyi.

Przekazujecie tedy panowie następującej reprezentacyi instytucyę, która — czego się spodziewam i w co wierzę — nie tylko powinna urość, ale pewnie urośnie w potęgę i chociaż może nie zaraz, ale niezawodnie w następnych latach stanie u tego celu, jakiście jej panowie wytknęli, t. j. podniesie dobrobytu i materyalnej pomyślności kraju.

Że te dzieła, o których wspomniałem bardzo odpowiadały moim życzeniom i były zarazem moim programem, nie potrzebuję tego zaznaczać.

Żegnając panów dodaję życzenie, abyśmy jaknajliczniej napowrót się tu zeszli. Zamykając ostatnie posiedzenie a zarazem sześcioletni peryod naszej działalności, kończę okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejszy Pan! (Izba powtarza trzykrotnie ten okrzyk).

Mowa ks. biskupa Soleckiego

przy zamknięciu sesyi sejmowej dnia 21 października.

Cześć dla marszałków sejmowych przekazała nam tradycya narodowa. Nie dziw tedy, że przezacni koledzy moi sejmowi, członkowie i posłowie tego Wysokiego Sejmu, kończąc tegoroczną sesyę, nie mogą się rozejść i odjechać do domów nie złożywszy wprzód Tobie, Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku, swego zupełnego uznania i szczerej podzięki. (Brawo!).

Że zaś właśnie mnie, który po raz pierwszy w obradach tego Sejmu uczestniczyłem, wezwali, abym Ci ich imieniem te uczucia wyraził, chociaż w gronie swojem mają wielu mężów bardzo znakomitych rodem, dostojeństwem i zasługami około kraju położonemi, którym przeto zaszczyt przemawiania imieniem Sejmu daleko słuszniej się należy, to Panie Marszałku racz przypisać tej okoliczności, że i pod tym względem chcą być wiernymi tradycyi narodowej (brawo!), że naśladują tylko przykład swoich przodków, którzy mawiali: „duchowieństwo przodem.“ — Rzecz naturalna, że to szanowanie i przestrzeganie przykładu cnót i zasad naszych przodków, mnie, biskupowi, musi być bardzo miłe i że dla tego pełen wdzięczności dla moich przezacnych kolegów sejmowych, najchętniej uległem ich wezwaniu i czynię to tem chętniej, ile że podzielam w zupełności ich uczucia względem Ciebie.

Dziękujemy Ci tedy za Twoje żmudne trudy i za przewodniczenie naszym obradom równie światłe jak sprężyste i bezstronne. Wiemy, że przejęty gorącą miłością kraju dla dobra jego przez cały rok usilnie pracujesz (brawo!), ale wiemy i to, że w czasie zebrania Sejmu, podczas obrad sejmowych, praca Twoja jest i musi być daleko mozolniejszą, że musisz poświęcać wszystkie chwile, łożyć wszystkie siły, abyś godnie odpowiedział zadaniu Marszałka i że w tym celu musisz więcej pracować niż inni. — To też widzieliśmy i podziwialiśmy tę pracę. Przekonaliśmy się, że nie poprzestając na tem, co w ciągu roku razem z Wydziałem Krajowym dla tegorocznej sesyi przygotowałeś, korzystałeś skwapliwie z każdej sposobności, ażeby posłom udzielić swojej światłej rady, objawić swoje myśli i projekta, dążące do dobra kraju. Widzieliśmy, jak wysoko poważałeś zdanie każdego, chociaż było może od Twojego odmienne, jak cierpliwie i bezstronnie dozwalałeś każdemu wypowiedzieć swoje przekonanie, szanując święcie wolność słowa (p. Antoniewicz: brawo!) i sumiennie jej przestrzegając; widzieliśmy jak skutecznie przyczyniałeś się do tego, aby wszyscy posłowie bez wyjątku, polacy i rusini, pracowali nad dobrem kraju (brawo!). Jakoż winszujemy Tobie i sobie tej zgody i jedności, jakie się tu w czasie tegorocznej sesyi objawiły!

Winszujemy Tobie i sobie tej jednomyślności, z jaką wszyscy przyczyniali się do gmachu wspólnej pomyślności! Działaliśmy tutaj bez wszelkiej waśni i rozterek w tem żywem poczuciu, żeśmy bracia rodzeni, bracia równouprawnieni, żeśmy spojeni i związani z sobą tak ścisłemi węzłami, że prawie nie znajdzie się między nami polak, w którego żyłach nie płynęłaby krew ruska, nie znajdzie się między nami rusin, w którego żyłach nie płynęłaby krew polska (przeciągłe brawa)! W tem poczuciu działaliśmy i przyczynialiśmy się do uchwał, które poczytywaliśmy za potrzebne dla wspólnego naszego dobra i w tem poczuciu chcemy nadal działać, wiedząc, że tak zawsze być powinno, że zawsze powinno się przestrzegać prawidła Bożego, co Bóg złączył, tego niech człowiek nie rozłącza (brawo).

Składając Ci tę podziękę, żegnamy Cię Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku, z tem życzeniem, abyś w przyszłej kadencyi przewodniczył Sejmowi, którego wszyscy członkowie byliby przejęci tem samem uczuciem dla dobra i pomyślności kraju, jakie my żywimy (brawo) i aby skład tego sejmu wypadł jak najpomyślniej dla dobra kraju (brawo).

I Tobie Ekscellencyo Jaśnie Wielmożny Namiestniku cesarski (zwracając się do JE. p. hr. Potockiego) wynurzamy nasze najzupełniejsze uznanie i naszą podziękę za popieranie prac sejmowych i za ten żywy udział, jaki brałeś w obradach sejmowych. Cieszymy się z tego, że w Tobie mamy namiestnika cesarskiego, który jako ziomek nasz a oraz poseł, bierze najgorętszy udział w pomyślności kraju i dla dobra jego niezmordowanie pracuje (brawo). Dziękujemy Ci za to, a polecając Ci nasze uchwały tutaj zapadłe, prosimy, abyś je jak najgoręcej popierał u rządu (brawo).

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Lwów, 21 Października.

Wczoraj odbyło się doroczne walne zebranie Koła literackiego we Lwowie, a ponieważ stowarzyszenie to jest jedynem ogniskiem, w którem ludzie pracujący umysłowo, lub interesujący się literaturą i sztuką narodową znajdują sposobność zetknięcia się z sobą i wymienienia myśli, uważam więc za obowiązek dać poznać czytelnikom *Gazety Krakowskiej* jego genezę i stan obecny. Lwowskie Koło literackie powstało przed laty trzema z inicyatywy kilku tutejszych literatów i dziennikarzy, a w początku swojego istnienia było bardzo nieliczne, bo składało się tylko z kilkunastu osób bliżej z sobą znających się i zbierających się peryodycznie na przyjacielską pogawędkę w prywatnem mieszkaniu jednej z nich. Ponieważ jednak przy braku wszelkiego życia towarzyskiego we Lwowie wszyscy czuli od dawna potrzebę tego rodzaju ogniska, na pierwszą więc wieść o tej próbie zawiązania takowego, zaczęto się garnąć do niego nader licznie i wkrótce liczba uczęszczających na te czysto prywatne zebrania urosła tak dalece, że nie mogły się już one odbywać w prywatnem mieszkaniu. Wówczas zaczęto też myśleć o organizacyi bardziej stałej i określonej stowarzyszenia; wybrano tym-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 24 Października.

25)

PRZYGODY

Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dokończenie).

Ujechali tak ze dwie mile, aliści już nad ranem, kiedy świt począł purpurą oblewać wschód nieba i Wiszowaty oglądając się na wsze strony a nie widząc nigdzie lasu, począł się niepokoić kędy spocząć — kiedy przypadnie doń Mur i rzeknie:

— Panie, tam pod miasteczkiem stoją wojska — co czynić?

— Jakie wojska? — porwie się Wiszowaty.

— Jest komunik z pięćdziesiąt koni, ile widzieć mogę i piechota z samopałami i innego ludu mnóstwo i harmaty też mają.

— Hm! — mruknie Wiszowaty, — weźmy się w bok na prawo i pośpieszmy — niedogonią nas!

— To być nie może panie, na prawo jest wielki gród, który się zwie Montbeliard a na lewo mocna forteca Belfort — trzeba iść prosto albo się cofać.

— Bodajże cię zabito, pogański synu, toś nas wprowadził w matnię — nie mogłeś inną iść drogą?

— Niech mię Bóg skarze, jeślim ja tu co winien, — rzeknie na to Mur składając ręce — chciałem nocą przecisnąć się między onemi dwoma grodami a już za Héricourt kędy stoją wojska, poczynają się lasy i góry wielkie, gdzie bylibyśmy bezpieczni, ale nas oczywiście on chłop zdradził. Ja rozumiem, że trzeba się cofać.

— Ale to być nie może! — rzeknie Wiszowaty i spiąwszy bachmata pognał do przedniej straży.

Skoro tu przybył, pojrzał i widzi — nie wielką mieścinę o jakie dziesięć stajań przed nim, której wieże i szczyty domów oblewają się krwią od krwawo wschodzącego słońca, dalej za onem miastem błękitną rzekę wijącą się w purpurowych słońca blaskach.

Przed miastem na drodze, którą szedł Wiszowaty stoi w szyku wojennym piechota z samopałami, przed nią cztery harmaty — a po bokach nieco jazdy. Było tego wszystkiego na pierwszy rzut oka z pięćset ludzi, — moc ogromna na małą garstkę Wiszowatego, zdrożoną i zmęczoną nocnym pochodem.

Kiedy tak stoi Wiszowaty i patrzy, aliści odłączy się od onego wojska kupka ludzi i gna ku niemu. Przypadną z wielkim pędem i osadziwszy konie, jeden z nich w wielkim kapeluszu z piórem, rzeknie coś gromkim głosem po francuzku.

Tedy Wiszowaty odwróci się do Mura i spyta:

— Co ta psia jucha gada?

— Pyta się czego chcemy? — ozwie się Mur.

— Powiedzże mu, żeby nam drogi nie zastępował, bo mamy pilny interes.

Skoro to Mur wyłożył onemu francuzowi, ten coś odrzekł, co Mur znowu wytłómaczył:

— Mówi, że nas nie puści, żebyśmy sobie wstecz szli.

— Nie pójdziemy! — huknie Wiszowaty już w pasyi — a jak się nie ustąpi to go stratujemy.

Francuz coś jeszcze poszwargotał, skłonił się po kawalersku Wiszowatemu i pognał do swoich. Tedy Wiszowaty huknął:

— Harmaty naprzód!

Pędem sprowadzono harmaty — w tejże chwili z onych francuzkich dział buchnął błękitny dymek, błysło, rozległ się huk i kule — jak stado ós — zaszemrały nad głowami naszych rycerzy i zaryły się w piasku z tyłu.

— Ognia! — zagrzmiał Wiszowaty.

Ryknęły jego harmatki ale napróżno. Poczęła się tedy z obu stron gęsta strzelanina — jeno francuzi poprawili się i lepiej teraz mierzyli. Ten i ów padł koło Wiszowatego z jękiem wielkim.

Ozwie się tedy pan Krzysztof:

— Hans, weź czterdzieści koni i uderz na lewe skrzydło nieprzyjaciela — ja pójdę na prawe. Mur ze mną! Maciek w dwadzieścia koni pilnuj harmat i wal co się zmieści.

Hans w mig się sformował — Wiszowaty także — i skoro widzi, że Hans z wielkim pędem ruszył naprzód — sam odwaliwszy rękawy po łokieć, z gołą szablą w garści, zawoławszy jeno:

— Jezus, Marya, Józef! — rwał naprzód.

Francuska jazda nie wytrzymała natarcia i rozbita pierzchła a Wiszowaty na jej karkach wpadł do miasta. Ale tu przyjął go straszny ogień z domów, z okien, z dachów. Kule leciały jak grad. Wojsko Wiszowatego zmięszało się, zakotłowało, konie poczęły się rwać a trup idzie gęsto.

— Źle — pomyślał sobie Wiszowaty — Najświętsza Panno Częstochowska ratuj mnie! i krzyczy na swoich by się trzymali kupy i szli wstecz.

Ale już nie słuchają, jeno każden myśli o sobie. W tem kula trzaska ramię Wiszowatemu — padł na ziemię — a wojsko jego ucieka na wsze strony jak stado gołębi. Nie wyszło i trzech ćwierci pacierza nie było nikogo około Wiszowatego, jeno kilkunastu rannych i trupów. Zaraz też wypadli z domów francuzi i porwali Wiszowatego i zanieśli do wielkiego domu, który musiał być ratuszem, bo miał wysoką wieżę. Tu złożyli go na słomie i jakiś cyrulik począł go rozbierać z pancerza i omywać ze krwi. Wiszowaty jęczy z bólu i rozpaczy — a wtem zagrzmiały znów strzały; terkocą — aż wszystko ucichło.

Był to Maciek, który obaczywszy, że uciekają nasi z miasta, zebrał swoich, kogo mógł i widząc, że Wiszowatego niema, pognał naprzód, wpadł z wielką fantazyą na oną piechotę co stała na drodze, stratował i wleciał jako szalony w ulicę, gdzie przyjęty tak samo jak jego pan, zginął od kuli, wymierzonej nań z za węgła.

Hans, Mur i ze sześćdziesięciu rabusiów ocalało, uciekając co sił przed francuzami, którzy poprawiwszy się gnali ich aż do samej granicy, siekąc każdego kogo dopadli. Rzeź była straszna.

Tak się skończyła wojna wypowiedziana przez imci pana Wiszowatego, królowi francuzkiemu. Pan Krzysztof wylizawszy się z ran, został osadzony w srogiem więzieniu, w zamku Belfort, gdzie przesiedział półtora roku, zkąd go dopiero za usilnem staraniem JW. wojewody smoleńskiego Gosiewskiego, który był posłem od rzeczypospolitej do króla jegomości francuskiego, wraz z królewiczem, uwolniono.

Pan Krzysztof atoli niezaraz powrócił do kraju, jeno długi czas jeszcze siedział w Paryżu a potem zasię był w Hiszpanii i Italii — ale to już później opowiemy.

WALERY PRZYBOROWSKI.

KONIEC.

czasowy jego zarząd i przystąpiono do napisania statutów, które przed dwoma laty zostały przedyskutowane i przyjęte przez zgromadzenie, a po uzyskaniu przepisanego prawem zatwierdzenia Namiestnictwa weszły w życie.

Koło literackie stało się więc stowarzyszeniem mającem legalne podstawy bytu i organizacyę; a ponieważ odpowiadało niewątpliwie potrzebom moralnym i umysłowym licznego, ale rozbitego i nie mającego żadnej łączności i spójni grona pracowników na polu literatury, zdawało się więc, że powinno ono rozwijać się, prosperować i stać się po krótkim przeciągu czasu ważnym czynnikiem towarzyskiego życia i umysłowego ruchu. Czy zaś rzeczywistość odpowiadało tym nadziejom? Na to niech odpowie sprawozdanie zarządu odczytane na wczorajszem walnem zebraniu, a rzucające niestety! bardzo smutne światło na usposobienie naszego t. z. świata literackiego i na stosunki w niem panujące.

Zadaniem Koła jest, według statutu, ożywienie ruchu literackiego i naukowego, utrzymanie łączności pomiędzy pracującymi na polu literatury, sztuki i nauki, skupienie sił literackich i podejmowanie wszelkich spraw, odnoszących się do literatury narodowej; jako środki zaś do tego celu służące statut wymienia: towarzyskie zebrania, odczyty literackie i naukowe, sprawozdania z umysłowego ruchu w kraju i zu granicą, odczyty publiczne i t. d.

Tymczasem wglądnąwszy bliżej w trzechletnią działalność Koła literackiego, każdy dojść musi do przekonania, że celu, które sobie zakreśliło nie osiągnęło wcale i że nietylko nie ożywiło ruchu literackiego, ale nie zdołało nawet wywołać jakiej takiej łączność między literatami tutejszymi.

Wprawdzie dopóki Koło było nowością każdy poczuwający się do jakiejkolwiek styczności z literaturą i sztuką pragnął do niego należeć, liczba członków wzrosła do stu dwudziestu, a posiedzenia odbywające się dwa razy na miesiąc, były dość gorliwie uczęszczane. Działalność Koła w pierwszym roku jego istnienia była także dość ożywiona, gdyż odbył się na jego zebraniach cały szereg zajmujących odczytów, wypracowało ono z polecenia J. I. Kraszewskiego statut dla Macierzy polskiej, wydało wcale udatne *„Album dla Zagrzebia“*, złożone z prac jego członków i ogłosiło konkurs na dzieło ludowe o królu Janie III Sobieskim.

Ale w roku następnym widoczny jest pod wszelkimi względami zastój stowarzyszenia i upadek jego działalności; obudza ono bowiem tak mało zajęcia, że na posiedzenia jego z ogólnej liczby 120 członków uczęszcza przecięciowo zaledwie dwudziestu kilku, odczytów odbywa się mniej i są pod względem ich wartości bez porównania niższe; żadne zbiorowe wydawnictwo nie świadczy na zewnątrz o jego działalności, a gdyby nie urządzenie obchodu Jubileuszu Bogdana Zaleskiego i przyjęcie Deotymy, niktby nawet nie wiedział, że we Lwowie istnieje jakieś Koło literackie.

Nie wchodząc w powody tego smutnego faktu, które są bardzo liczne, skonstatować muszę, że w ubiegłym roku lwowskie Koło literackie musi zapisać w bilansie swym jeżeli nie stanowczy upadek, to przynajmniej brak zupełnego postępu, a ponieważ jest to aksiomatem niezaprzeczonym, że każde organiczne ciało nie znosi jednej chwili stagnacyi i albo rozwija się i rośnie, albo też idzie ku rozkładowi i śmierci, tegoroczne sprawozdanie zarządu Koła nie może więc wcale obudzić świetnych nadziei pod względem jego przyszłości.

Dotychczasowy wydział czyli zarząd Koła literackiego robił co mógł, aby rozruszać i ożywić to ciało, a widząc w końcu, że usiłowania jego pozostają bez skutku wobec braku dobrej woli członków i ich apatyi, i czując się znużonym bezużytecznem szamotaniem się, postanowił złożyć mandaty i starać się o to, żeby walne zgromadzenie wybrało dla Koła zupełnie nowych kierowników. Życzeniu temu stało się zadość, gdyż wybrani zostali: na prezesa Koła ks. Roman Czartoryski, na wice-prezesa profesor Leon Biliński, a na czterech członków wydziału pp. S. Szachowski, A. Wilczyński, J. Amborski i A. Lwicki, sekretarzem zaś Koła pozostał jak dotąd p. W. Bełza, którego nikt rzeczywiście zastąpić nawet nie potrafiłby, gdyż powiedzieć można, że on jeden ruchliwością swą galwanizował jak mógł to martwe ciało i ocalił je od zupełnego zamarcia.

Nie chcę bynajmniej przesądzać o ile ten nowy wydział ziści lub zawiedzie nadzieje w nim pokładane, niewątpliwą jest jednak rzeczą, że czeka go zadanie wielce trudne, bo stowarzyszenie tego rodzaju może żyć tylko w takim razie, gdy członkowie jego ożywiają je swoją czynnością i zainteresowaniem się niem, u nas tymczasem członkowie Koła do obowiązku tego nie poczuwają się wcale, gdyż wybrawszy raz zarząd, sami następnie o Kole już nie myślą, a zdają wszystko na ów nieszczęsny wydział, który pomimo największej gorliwości i najszczerszej chęci nie może przecie robić wszystkiego za wszystkich.

Nowy wydział powinien zwrócić głównie starania swoje do tego, żeby Koło literackie przestało być jak dotąd stowarzyszeniem mającem głównie na celu odbywanie peryodycznych co dwa tygodnie odczytów, a zamieniło się w istotne ognisko towarzyskiego życia i ruchu między ludźmi nauki i pióra, na to zaś trzeba najpierwej, żeby Koło miało swój stały lokal i czytelnię otwartą codziennie, w której ludzie mogliby schodzić się i poznawać, a nie ograniczało się na odbywających się dwa razy na miesiąc zebraniach, które celowi nawet w najlepszym razie odpowiedzieć nie mogą.

Wszystko to w Krakowie posiadacie i Wasze Koło literackie żyje i rozwija się; na nieszczęście u nas we Lwowie nie tak łatwo przyjść do tego, bo w naszej rzeczpospolitej literackiej panuje taka bieda połączona z niechęcią wydania grosza jednego na rzecz ogółu, że wszelkie próby urządzenia lokalu i czytelni rozbijały się dotychczas o niemożliwość zebrania od członków owych kilku guldenów, które każdy z nich złożyćby musiał na cel powyższy.

Oby nowy wydział mógł być pod tym względem szczęśliwszym od poprzedniego; przyznam się jednak otwarcie, że nie mam nadziei, żeby to mogło nastąpić.

X. W.

Warszawa 22 października.

Następujących parę faktów chrakteryzujących nasze stosunki, podaję wam bez komentarzy. Własowskij, pomocnik oberpolicmajstra, tak zwany „od doróżek i szynków,“ inspekcyę porządku panującego w mieście zwykł odbywać w ten sposób, że przejeżdża jak waryat w pełnym galopie przez ulice miasta, roztrącając pojazdy, doróżki i przechodniów, zawsze w asystencyi kozaków. Przed paru dniami puścił się w taką pogoń ulicą Nowyświat. Spostrzegłszy zdala stojący powóz przed kamienicą, skinął na kozaka polecając, aby kazał zjechać z ulicy stangretowi. Powóz ten należał do hrabiego A. P. Stangret rozkazu zakomunikowanego przez kozaka nie usłuchał. Własowskij wściekły ze złości, że się ktoś odważył nieusłuchać jego rozkazu, przystąpił do stangreta i wymyślając ostatniemi słowy — w które jak wiadomo język moskiewski obfituje — uderzył w twarz stangreta. Stangret oburzony do żywego, odtrącił napastnika, a jak inni twierdzą, na policzek odpowiedział policzkiem, przylepionym do fizyonomii pomocnika pana oberpolicmajstra. Czynownik pobiegł do hrabiego i skarżąc się na nieposłuszeństwo stangreta zażądał, aby go natychmiast ze służby wypędził. Hrabia wysłuchał opowiadania i oświadczył pieniącemu się z irytacyi, że tego nie uczyni, a nadto oznajmił, że stangret postąpił tak, jak był powinien. Przyszło do sceny dosyć żwawej. Hrabia widział się zmuszonym zawołać służbę, która go uwolniła od towarzystwa p. Własowskiego. Nazajutrz znieważony czynownik, przysłał hrabiemu swoich sekundantów, ten jednak oświadczył, że się nie bije z.... policyantami.

Drugi fakt mniej komiczne mający następstwa, dotyka sędziego pokoju K. Po sesyi odbytej w sądzie, w którym miał do rozsądzenia kilka bardzo drażliwych spraw, udał się w gronie znajomych na obiad i trochę więcej wypił jak zwykle. Wychodząc późno z Alkazaru, znalazł stojące przed gmachem dwie doróżki. Zbliżył się do jednej z nich i już postawił nogę na stopniu, kiedy obok stojący policyant odtrącił go silnie, oświadczywszy przytem, że to jest doróżka p. star. pomocnika oberpolicmajstra Palicyna. Sędzia oburzony, a jeszcze tem więcej, że miał w czubie, silnym poczęstował policyanta policzkiem. Policyant zaświstał po pomoc, zbiegli się inni — i sędziego pokoju odprowadzono do cyrkułu. Tam, skoro go poznano, uwolniono natychmiast, ale on sam nie chciał ustąpić, dopóki samego gen. Buterlina oberpolicmajstra nie sprowadzono. Sędzia tak mocno uczuł wyrządzoną mu obrazę — a z drugiej strony i swoją winę, że podał się do dymisyi, pomimo perswazyi najwyżej położonych figur. Do swego przyjaciela pułkownika Jw..., który go reflektował, aby cofnął podanie, z całą szczerością i skruchą wyznał: „że nieśmiałby już po tem, co się stało, zasiąść na zaszczytnem miejscu sędziego pokoju...“ Jest w tej dzikiej naturze trochę szlachetnego metalu, grubą jednak powłoką rdzy pokrytego. Sędzia K. zaliczał się do rzędu sumiennych i uczciwych urzędników.

Nowy naczelnik żandarmów w miejsce gen. Orżewskiego zamianowany, generał Kutaisow, węsząc wszędzie spiski, brak lojalność i t. p., napadł niedawno na X. administratora Sotkiewicza o to, że podczas galówki w katedrze nabożeństwu nie towarzyszyła śmietanka śpiewaków na chórze!... Czy to nie zabawne?!

Sprawy szkolne.

Stanisławów 20 października.

(Koresp. „Gaz. Krak.“).

P. Ludwik Wierzbicki, znany w całym kraju protektor przemysłu krajowego i najznakomitszy znawca szkół przemysłowych zagranicznych, tak się wyraził o statucie dla szkoły rzemieślniczej w Stanisławowie i następujące dał wskazówki: „W myśl statutu dla szkoły rękodzielniczej oddziału tow. pedag. stanisławowskiego, ma to być szkoła połączona z warsztatem. Zadaniem zatem szkoły tej ma być wykształcenie młodzieży, która rękodzielnictwu poświęcić się chce, na zdolnych towarzyszy rękodzielniczych (Gesellen). Kierunek nauki powinien więc być tego rodzaju, żeby nauka w tej szkole zastąpiła zupełnie tak zwane terminowanie czyli naukę w warsztacie samym. Myśl przewodnia, która kierować powinna, przy zakładaniu tego rodzaju instytucyi, jest więc ta, żeby uczeń ukończywszy naukę w tej szkole, znał cały obszar wiedzy rzemiosła, któremu się poświęcił, jednem słowem, żeby w szkole tej nabył nietylko w rzemiośle swym mechanicznej biegłości, ale i teoretycznych wiadomości i intelektualnych zasobów, aby być rzemieślnikiem dobrym, skończonym i postępowym. Terminowanie czyli nauka w warsztacie tak zwanego majstra, wykształcenia tego dać nie może; każdy bowiem warsztat prowadzony jest ze względu na miejscowe stosunki, na system podziału pracy, na stosunki spowodowane ustawą przemysłową—jednostronnie, kształci zatem ucznia tylko w pewnym kierunku i nie daje mu możności nabycia wiadomości z całej dziedziny rękodzielnictwa. Nauka w warsztacie nie chroni przyszłego rzemieślnika od wypadków nadzwyczajnych, wywołanych wynalezieniem maszyn wyrabiających przedmioty taniej, zastojem ogólnym w dziedzinie tego rzemiosła itd. uczeń bowiem nabywszy biegłości tylko w jednym kierunku, nie znając całego rzemiosła, w przytoczonych wypadkach narażony jest na brak zajęcia. Tylko systematycznie przeprowadzona nauka pojedyńczego rzemiosła teoretycznie i praktycznie, dostarczyć może dobrych i postępowych rzemieślników, którzy w każdym wypadku życia dać sobie radę potrafią.“

W końcu: „Co do podziału nauki w warsztacie i szkole, to zachowują wszędzie tę zasadę, żeby uczeń większą połowę czasu przeznaczonego na naukę, przepędzał w warsztacie a mniejszą na naukę teoretyczną. Co do ilości godzin przeznaczonych na naukę rysunków, to przeznaczają zwykle w pierwszym roku największą ilość godzin na rysunki i umniejszają ilość w 2 i 3 roku.“

Na podstawie powyższych uwag proponuje p. Wierzbicki, ażeby podział pracy w szkole projektowanej urządzono, jak następuje: „*Rok pierwszy:* Nauka w warsztatach 22 godziny tygodniowo, rysunków 12 godz., nauki teoretycznej 12 godzin, razem tygodniowo 46 godzin. *Rok drugi*: W warsztacie 24 godzin, rusunków 8 godz., nauki teoretycznej 16 godz. Razem tygodniowo 48 godzin *Rok trzeci:* W warsztacie 26 godz., rysunków 6 godzin, nauki teoretyczne 18 godz. Razem tygodniowo 50 godzin.“

Uwagi te przyjął zarząd towarzyst. pedag. z wdzięcznością, zamieścił proponowane zmiany w statucie i rozesłał zaproszenia do instytucyj miejscowych i do wszystkich osób wpływowych celem wzięcia udziału w utrzymywaniu szkoły. Według proponowanych bowiem statutów zarząd szkoły składać się będzie z delegatów tych instytucyj, które się datkiem rocznym przynajmniej 200 złr. przyczyniają do utrzymania szkoły, tudzież z tych osób lub z ich zastępców, które rocznie przynajmniej 100 złr. na szkołę przeznaczają.

Projekt szkoły, jak widzicie, przybrał znaczenie zasadnicze i co się zrobi dla Stanisławowa, będzie wzorem dla całego kraju. Projektem szkoły zajmują się najznakomitsze osoby powiatu; na obrady oddziału towarzyst. pedag. przybył ze Lwowa dyrektor kolei czerniowieckiej p. S. Wierzbicki, wiceprezes towarzystwa pedagogicznego Lwowskiego pan Dr. Teofil Gerstmann, marszałek powiatu, p. Brykczyński, starosta miejscowy p. Górecki, burmistrz miasta Dr. Kamiński, dyrektor szkoły realnej pan Czaczkowski. Rada miejska uchwaliła petycyę do rządu w sprawie tej szkoły, przyobiecując ze swej strony dla szkoły rzemieślniczej lokal, opał, światło i usługę; kilka osób prywatnych złożyło już deklaracye lub gotówkę na cel szkoły a jest nadzieja, że więcej znajdzie się szlachetnych opiekunów w kraju, którzy oceniając doniosłość szkoły rzemieślniczej, sami niewzywani wesprą dążenie zacne tutejszych pedagogów. Legalny zarząd szkoły zbierze się, skoro odnośne deklaracye zapewnią byt zakładu.

Taki jest przebieg dotychczasowych usiłowań tow. ped. celem założenia szkoły rzemieślniczej.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Majera Schlesingera w Krakowie (na Kazimierzu), Szymona Obuszaka w Zamulińcach, Juliana Nowakowskiego w Potoku, Leopolda Iglatowskiego w Tuligłowach, Teodora Hrehorowicza w Seretcu, Prokopa Kuszlika w Kropiwniku, Leopolda Groszka w Styberówce, Maryana Lewickiego w Kałuszu, Jana Zborowskiego w Sarnkach średnich, Jana Kummena w Zawałowie, Władysława Żebrowskiego w Rudkach, Jana Handiaka w Borysławiu, Apolinarego Góreckiego w Załoźcach i Ambrożego Petrynę w Bratkowcach; dalej mianowała c. k. Rada szkolna krajowa rzeczywistymi nauczycielami, zawiadującymi szkołami filialnemi: Aleksego Dyrowa w Mysłowie, Piotra Stefaniowa w Toporowcach, Grzegorza Fedyka w Wiszence małej, Cyryla Doskocza w Niegowcach i Józefa Hajka w Opakach; w końcu nauczycielkami rzeczywistemi szkół etatowych: Karolinę Gromadzińską w Borysławiu i Apolonię Litwinównę w Kunaszowie.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Regulacya podatku gruntowego w Galicyi.

Na piątkowem posiedzeniu komitetu „ośmnastu“ komisyi dla regulacyi podatku gruntowego obradowano, nad wynikami reklamacyjnemi z Galicyi, przyczem załatwiono dwa okręgi: tarnopolski i lwowski. Referent Dr. Rziha wniósł przyjęcie sum ustanowionych przez komisyę centralną przy pojedyńczych okręgach, gdyż są prawnie uzasadnione i zgodne z katastrem. Referent oświadczył, że podkomitet nie mógł czynić dalszych jeszcze ustępstw i dodał, że zniewolonym się czuje zabrać przy tej sposobności głos, celem odparcia tak często powtarzających się zarzutów, jakoby Galicya przy regulacyi podatku gruntowego była w sposób szczególniejszy faworyzowaną. Galicya jest krajem rolniczym, 94 procent jej ludności żyje z rolnictwa. Ustrój podatkowy tego kraju, począwszy od roku 1872 aż do wprowadzenia stałego katastru, miał wyraźnie na celu zastosowanie się ile możności do dawniejszego ustawodawstwa podatkowego. Prowizoryum w r. 1819 opierało się na fasyach zwierzchności gruntowej, czyli dominiów, i było do tego stopnia niepewną podstawą, że np. okręg podkarpacki był najdotkliwiej opodatkowany. Gdy zatem dochód z gruntu stanowi prawie wyłączne źródło bytu Galicyi, polityka podatkowa nie pozwalała przechodzić od systemu łagodniejszego do surowszego. Jeżeli zważymy, iż grunta przynoszące największy plon, znajdują się we wschodniej Galicyi — na Podolu, nie należy także o tem zapominać, że wschodnia Galicya graniczy z okolicami uważanemi za spiżarnię zbożową Europy, że zatem w okresie piętnastoletnim od r. 1855 do 1869 cena wszystkich produktów tak była nizką, iż musiała koniecznie wpłynąć na obniżenie taryf. Drugim, niemniej wyraźnym dowodem, iż Galicya przy regulacyi podatku gruntowego nie doznała jakichbądź faworów, nieusprawiedliwionych istotnemi stosunkami, jest okoliczność, że wykazana w katastrze z roku 1868 cyfra czystego zysku w sumie 25 milionów złr., która z łaski monarszej została poddana ponownej rewizyi, owa cyfra, której przyjęcie za podstawę, zdaniem sejmu, miało grozić ruiną krajowi, została w r. 1880 zaakceptowaną przez komisyę centralną i przyjętą za podstawę wymiaru podatkowego.

W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Jaworski. Mowca przedstawia położenie Galicyi i podnosi, że już uchwały komisyi centralnej muszą budzić obawy, czy kraj potrafi podołać podatkom nałożonym nań na podstawie wzmiankowanego czystego zysku, i stwierdza, że wszelkie zarzuty czynione Galicyi, zostały już gruntownie odparte.

Poseł Streeruowitz jest także tego przekonania, że zarzuty, jakie spotykają Galicyę, są zupełnie bezpodstawne, i że czas byłby już zaprzestać mówić o traktowaniu Galicyi w sposób wyjątkowy.

Na tem zamknięto rozprawy ogólne i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Najprzód obradowano nad okręgiem tarnopolskim. Referent Dr. Rziha objaśnił, że okręg ten jest podzielony na 23 powiatów szacunkowych i 30 obwodów, i obejmuje 436 mil kw. Ziemia uprawna stanowi tam 55 pr. łąki 22 pr., lasy 23 pr. Cyfry czystego zysku zostały przyjęte w tych powiatach, co do których referent komisyi centralnej domagał się pewnych zmian, według wniosków tegoż referenta, w innych powiatach według uchwał komisyi reklamacyjnej. Cyfry te zostały w ten sposób oznaczone:

Bohorodczany 129,447 złr., Borszczów 486,769 złr., Brody 483,416 złr., Brzeżany 426,200 złr., Buczacz 484,230 złr., Czortków 465,496 złr., Horodenka 524,878 złr., Husiatyn 513,302 złr., Kołomyja 406,609 złr., Kosów 186 687 złr., Nadwórna 132,850 złr., Podhajce 418,316 złr., Przemyślany 308,150 złr., Rohatyn 449,939 złr., Stanisławów 269,583 złr. Śniatyn 317,094 złr., Skała 447,975 złr., Tarnopol 633,119 złr., Tłumacz 332,133 złr., Trembowla 320,676 złr., Zaleszczyki 479,180 złr., Zbaraż 407,810 złr., Złoczów 570,722 złr. Ogółem 9,133,618 złr., co stanowi wobec uchwał krajowej komisyi reklamacyjnej zwyżkę o 69,832 złr.

Wniosek pos. Jaworskiego o zniżenie cyfry przypadającej według propozycyi referenta centralnego na powiat szacunkowy kossowski, został odrzucony po przemówieniu radcy dworu Mayera i Dra Rzihy.

Następnie obradowano nad okręgiem lwowskim, który podzielony jest na 27 powiatów szacunkowych i 36 obwodów. Okrąg ten obejmuje 512 mil kw., z czego 40.4 pr. przypada na rolę uprawną, 30.5 pr. na lasy, 25.6 na łąki i pastwiska. Sumę czystego zysku rozłożono tutaj w sposób następujący:

Bircza 126.068 złr., Bóbrka 356,495 złr., Brzozów 212.700 złr., Cieszanów 275.135 złr.,

Dolina 184.529 złr., Drohobycz 172.122 złr., Gródek 310.557 złr., Jarosław 629.477 złr., Jaworów 276.460 złr., Kałusz 233.264 złr., Kamionka 475.044 złr., Krosno 256.398 złr., Lisko 202.652 złr., Lwów (miasto) 26.962 złr., Lwów (okrąg) 594.451 złr., Mościska 326.412 złr., Przemyśl 580.312 złr., Rawa 328.516 złr., Rudki 294.604 złr., Sambor 449.747 złr., Sanok 269.453 złr., Sokal złr. 549.484, Stare-Miasto 106.827 złr., Stryj 308.888 złr., Turka 133.393 złr., Żółkiew 327.379 złr., Żydaczów 318.213 złr. Razem 6,624.642 złr. a przeto o 62.160 złr. więcej, niż ustanowiła krajowa komisya reklamacyjna.

Na sobotniem posiedzeniu załatwił komitet cały okrąg krakowski, przyczem w toku dyskusyi referent dla Galicyi dr. Rziha nadmienił, że okrąg krakowski został podzielony na 25 powiatów szacunkowych i 45 obwodów. Obszar cały tego okręgu wynosi 3,702.170 morgów. Z tego przypada 70 prc. na pola orne i łąki, 30 prc. na lasy. Wszystkie wnioski komitetu zostały przyjęte. W 12 powiatach przyjęto uchwały krajowej komisyi reklamacyjnej, w 13 zaś wnioski referenta komisyi centralnej. Odpowiednio do tego polecono do przyjęcia: dla Biały 352.135, Bochni 406.381, Brzeska 344.911, Chrzanowa 163.443, Dombrowy 304.482, Gorlic 153.907, Grybowa 87.438, Jasła 274.166, Kolbuszowy 188.142, Krakowa 353.509, Limanowy 122.605, Łańcuta 470.030, Mielca 292.058, Myślenic 180.369, Niska 197.149, dla Nowego Sącza 279.935, Nowego Targu 140.481, Pilzna 294.771, Ropczyc 254.169, Rzeszowa 433.872, Tarnobrzegu 247.269, Tarnowa 321.120, Wadowic 317.729. Wieliczki 334.714, Żywca 222.170, razem 6,736.036, przeto o 13.872 więcej niż proponowała komisya reklamacyjna.

SEJM.

Lwów 20 października.

(Trzydzieste posiedzenie).

Początek posiedzenia o godzinie 11 min. 30 przed południem.

Poseł Wereszczyński, imieniem Wydziału krajowego jako komisyi, zdaje sprawę z wniosku p. Abrahamowicza w przedmiocie trwania mandatów Rady nadzorczej Banku krajowego. Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi, poczem przystąpione do oddania kartek na trzech członków Rady nadzorczej, którzy wczoraj nie zostali wybrani. Wydział proponuje pp. Gorajskiego, Żywickiego i Wacława Dąbrowskiego, wiceprezydenta miasta Lwowa.

Podczas skrutynium odbywa się dalsza dyskusya nad budżetem.

P. Rapoport zdaje sprawę z rubryki szpitala św. Łazarza w Krakowie. Wydatki wynoszą 146,300 złr., dochody 139,625 złr. Niedobór 6,765 pokrywa fundusz krajowy.

Rubrykę wydatkow szpitala, oraz następną rubrykę wydatków na szupaśnictwo 29,500 złr., z której zdawał sprawę p. Towarnicki, uchwalono.

W tem miejscu podano rezultat głosowania na członków Rady nadzorczej. Głosujących 107. Otrzymali głosów: Górajski 105, Dąbrowski 100, Żywicki 97. Oddano kartki na zastępców. Wydział krajowy proponuje pp. Zygmunta Augustynowicza, Ignacego Drexlera, Karola hr. Scipio i Józefa Pieńczykowskiego.

W dalszej dyskusyi budżetowej p. Chrzanowski za p. Skałkowskiego zdaje sprawę z rubryki: Budowy wodne 36.943 złr.

Pozycyę tę uchwalono bez zmiany i przyjęto następujące rezolucye ogólniejszego znaczenia:

1. Wzywa się c. k. rząd, aby wydaniem stosownej instrukcyi wpłynął na szybkie a dokładne załatwianie spraw, dotyczących zawiązywania spółek wodnych. 2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby tę przez c. k. rząd wydać się mającą instrukcyę podał do wiadomości Wydziałów powiatowych — i poinformował te władze autonomiczne o postępowaniu zachować się mającem przy tworzeniu spółek wodnych.

Poseł Goldmann zdaje sprawę z rubryki odsetki od pożyczek i ich umarzanie 194.560 złr. i wydatki na cele gospodarstwa krajowego 215.056 złr. Rubrykę odsetków przyjęto bez dyskusyi.

(Na zastępców członków Rady nadzorczej głosowało 118, otrzymali głosów: Scipio 77, Pieńczykowski 72, Drexler 62, Augustynowicz 61.)

W rubryce na cele gospodarstwa krajowego uchwalono bez dyskusyi następujące pozycye.

Inżynier-górnik przy Wydziale krajowym 1800 złr., bióro melioracyjne i kurs robót melioracyjnych 8.400 złr., subwencyonowanie podmajstrzych 600 złr., ekspozytury biura melioracyjnego w Tarnowie i Sanoku po 200 złr., szkoła gospodarstwa leśnego we Lwowie 11.710 złr., szkoła wyższa rolnicza w Dublanach 33.055 złr., szkoła parobków w Dublanach 9.674 złr., koszta nabożeństwa dla uczniów szkoły w Dublanach obrz. gr. kat. 300 złr., folwark, pole doświadczalne, oraz kurs gorzelnictwa w Dublanach 15.820 złr., szkoły i folwark w Czernichowie 46.896 złr., szkoła weterynaryi we Lwowie 3.053 złr., szkoła snycerstwa w Zakopanem 600 złr., szkoły przemysłowe w Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie po 700 złr., szkoła handlowa w Krakowie roczna subwencya 1000 złr., szkoła ogrodowniczo-sadownicza w Tarnowie 300 złr., szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego 5.000 złr., na przemysł rękodzielniczy, na pożyczki i subwencye 3.000 złr. W załatwieniu petycyj, komisya budżetowa wnosi: petycye tkaczy z gminy Łużnia, dyrekcyi towarzystwa tkaczy w Kossowie i towarzystwa tkaczy w Błażowej, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Dalej bez dyskusyi przyjęto pozycyę: muzea przemysłowe we Lwowie i Krakowie po 2.000 złr., komisya fizyograficzna 3.500 złr., towarzystwa rolnicze we Lwowie i Krakowie po 3.000 złr., towarzystwo ogrodowniczo-sadowniczo-pszczelnicze we Lwowie 700 złr., towarzystwo przczelniczo - ogrodownicze 400 złr., towarzystwo tatrzańskie 400 złr., badania głębszych pokładów ziemi i badania geologiczne kraju 13.000 złr., na studya chemicznej przeróbki nafty i jej odpadków 1.100 złr., zasilenie wydm piasczystych 2.700 złr. Stypendya dla jednego ucznia weterynaryi 260 złr. w. a., dla uczniów szkół pozakrajowych weterynaryi, rolnictwa i leśnictw 2.000 złr. w. a.

Dalsze subwencye dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach 1000 złr. dla uczniów szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie 2400 złr. i dla górników chcących kształcić się w zawodach specyalnych, kraj nasz najbliżej obchodzący 1300 złr.

Dalej komisya wnosi dla Teofili Zielińskiej na rozszerzenie szkoły sztucznych kwiatów 200 złr. Józefowi Piotrowi Accordowi na dwuletni pobyt za granicą celem wykształcenia się w zawodzie mechanicznym, na dwa lata po 300 złr. rocznie. Władysławowi Aleksandrowi Tarchalskiemu, celem kształcenia się w zawodzie handlowym na akademii haudlowéj w Wiedniu, na dwa lata, po 300 złr. Towarzystwu pracy kobiet we Lwowie 400 złr. Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie 500 złr.

Przyjęto bez dyskusyi pozycye Towarzystwa rybackiego w Krakowle 600 złr. z żądaniem złożenia Wydziałowi krajowemu rachunków z dochodów i wydatków za lata 1882 i 1883. Poseł Antoniewicz zażądał także rachunków za rok 1881. Tarnawskiemu Stanisławowi 300 złr. Michalinie Teodorowiczównej na warsztat maszynowych robót drutowych 200 złr.

Z rubryki „rozmaite wydatki“ zdaje sprawę p. Chrzanowski. Komisya budżetowa wnosi następujące pozycye oparte na dawniejszych uchwałach Sejmu. Do rozporządzalności Wydziału krajowego 30.000 złr., na uposażenie kasy krajowej 140.000 złr., na pożyczki na budowę koszar 120.000 złr. dla księży unitów chełmskich 3.000 złr.

Poseł Goldman zdaje sprawę z petycyi: dla Bogusza Stęczyńskiego 200; dla Józefy Zaleskiej, komitetu cerkiewnego we wsi Orowa, Szymona Kudlika, Michaliny Nowakowskiej, Karoliny Stupnickiej i Anieli Czajkowskiej po 100 złr.

W załatwieniu dalszych petycyi komisya wnosi: Komitetowi wystawy pamiątek i zabytków z epoki króla Jana III 1000 złr., komitetowi gr. kat. parafii św. Apostołów Piotra i Pawła we Lwowie 500 złr. komitetowi gr. kat św. Norberta w Krakowie 424 złr. Albinie Sliwińskiej 200 złr.; Joannie Marie 100 złr. Gminie miasta Skała przyznano 5 prc. pożyczkę 3000 złr. spłacalną w sześciu rocznych ratach po 500 złr. począwszy od roku 1884 przy zabezpieczeniu zwrotu; gminie Sielec bełzki na restauracyę cerkwi 200 złr.

Wszystkie te wnioski przyjęto z wyjątkiem petycyi o zapomogę na odrestaurowanie cerkwi w Drohobyczu, ponieważ p. Ohrymowicz wniósł udzielenie na ten cel 200 złr. co komisya przyjęła a Izba uchwaliła.

Tenże sprawozdawca zdaje sprawę z budżetu funduszu policyi krakowskiej: dochód 6306 zlr. wydatki 417 złr. funduszu domestykalnego dochód 4417 złr. wydatki 1205 złr., funduszu kultury krajowéj dochód 5381 wydatki 5020 złr., funduszu stanowego sierocińskiego dochód 1885 złr., wydatki 1692 złr. funduszu Aleksandra hr. Stadnickiego dochód 7228 złr. wydatki 1727 złr. i fundusz pożyczki krajowej, wydatki 54.357 złr. dochody 20.781, niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 33.576 złr.

Na tem ukończono budżet i przerwano posiedzenie na kwandrans dla ułożenia sumaryusza.

Sumaryusz wykazuje 621.310 złr. dochodu, 3,348.683 złr. wydatku, czyli 2,727.373 złr. niedoboru, który komisya wnosi pokryć 27-procentowym dodatkiem do wszystkich podatków bezpośrednich, z wyłączeniem zarobkowego, od którego ma być pobierane tylko 22 procent. Mniejszość komisyi (sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki) na to wyłączenie się nie zgadza.

Przystąpiono do dyskusyi nad tą uchwałą finansową.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński nie oświadcza się ani za jednym ani za drugim wnioskiem, chociaż naturalnie wniosek mniejszości, jako pozwalający liczyć na większy dochód z dodatku, byłby dla kasy krajowej korzystniejszy.

Poseł Goldman wykazuje konieczność uczynienia wyjątku dla podatku zarobkowego. Ponieważ zmieniła się podstawa ogólna do wymierzania podatków, rozkład ich zatem wypadł odmiennie i najwięcej dało się to uczuć tym, którzy opłacają zarobek podatkowy.

Poseł Abrahamowicz jest przeciwny wnioskowi komisyi i oświadcza się za wnioskiem mniejszości.

P. Grocholski jest przeciwny porzucaniu dotychczasowej jednolitej podstawy do wymierzania podatków. Podatek zarobkowy opiera się na patencie jeszcze z zeszłego wieku, a wszystkie inne podatki są z nowszej daty; kiedy wartość pieniędzy znacznie się zniżyła. To samo już dowodzi, że podatek zarobkowy nie może przeciążać opodatkowanych, którzy jego podwyższenie łatwo znieść będą mogli.

Zamknięto dyskusyę i przystąpiono do wyboru generalnych mowców. Za wnioskiem mniejszości nikt się nie zapisał, za wnioskiem większości zapisani p. Rappaport. Madejski i Spławiński, wybrali generalnym mowcą p. Madejskiego, który przemawia za zniżeniem podatków od podatku zarobkowego, choćby to miało być tylko środkiem przejściowym. W latach następnych możnaby uchwalać różnicę coraz mniejszą, aż do zupełnego zrównania.

O godzinie 4 po południu marszałek odroczył posiedzenie na dwie godziny.

O godzinie 6 min. 35 po południu posiedzenie rozpoczęło się na nowo.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski: Wysoka Izbo! Przeszło dwadzieścia lat toczy się między rządem a krajem sprawa o oddania funduszów indemnizacyjnych w zarząd reprezentacyi krajowej. Już sama ta okoliczność, że w tak długim szeregu lat nie zdołano znaleźć sposobu załatwienia tej sprawy, któryby odpowiadał interesom kraju i był przez kraj przyjęty, a był zgodny z intencyami Rządu — jest dostatecznym dowodem, że sprawa to nader trudna. Nie będę wspominał, o ile dla kraju jest ważną, gdyż przez ten długi szereg lat, kraj ani chwili nie przestawał domagać się sprawiedliwego jej rozwiązania. Nie będę przedstawiał wysokiej Izbie kolei, jakie sprawa dotychczas przechodziła, są one wysokiej Izbie zbyt dobrze znane, bym je potrzebował tu przytaczać.

Przedłożenie rządowe, które w tym roku wysokiej Izbie przedstawionem zostało, niech będzie dowodem, jak szczerze Rząd pragnie sprawę tę w sposób słuszny i sprawiedliwy ostatecznie załatwić. Nie śmiem przesądzać, jaki wpływ zmiany w przedłożeniu przez komisyę poczynione mogą mieć ua przyjście ugody do skutku. Sprawa nie toczy się wyłącznie między Rządem a wysokim Sejmem, lecz zawisłą jest także od decyzyi innych czynników ustawodawczych. W każdym razie żywię przekonanie, że wysoka Izba w poczuciu ważności swego zadania w tej sprawie z zwykłą swoją rozwagą i objektywnością oceni położenie i w interesie kraju uczyni ze swej strony wszystko, co potrafi zapewnić tak pożądane ostatecznie załatwienie sprawy.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad uchwałą finansową.

Po przemówieniach sprawozdawcy mniejszości pos. hr. Dzieduszyckiego i sprawozdawcy większości p. Chrzanowskiego, przystąpiono do głosowania, w którem wniosek mniejszości, to jest jednostajny 27 centowy dodatek większością wszystkich głosów przeciw 12 uchwalono.

Komiscrz rządowy p. Filip Zaleski odpowiada na interpelacyę posła Bazylego Kowalskiego i towarzyszów, dla czego, mimo zapadłego jeszcze w roku 1880 orzeczenia najwyższego trybunału państwowego, którem uznano, iż nieuwzględnieniem przez cesarsko-królewską władzę szkolną żądania rusinów zamieszkałych we Lwowie, aby tu otworzoną została szkoła ludowa z wykładowym językiem ruskim, naruszone zostało poręczone ustawami zasadniczemi prawo polityczne co do przestrzegania i pielęgnowania narodowości ruskiej i języka ruskiego w szkole i w życiu — nie utworzono dotychczas we Lwowie kilkoklasowej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. P. komisarz oznajmia, że zaraz po wydaniu powyższego orzeczenia przez najw. Trybunał państwowy c. k. Rada szkolna krajowa wezwała z polecenia wys. Ministerstwa wyznań i oświaty c. k. okręgową radę szkolną miejską we Lwowie, ażeby natychmiast w myśl ustawy z d. 2 maja 1875 r. Dz. u. p. nr. 250 przeprowadziła rokowania i układ względem założenia publicznej szkoły ludowej z wykładowym językiem ruskim we Lwowie ze stronami interesowanemi i przedłożyła rezultat krajowej Radzie szkolnej ze stósownemi wnioskami. Wezwaniu temu jednak okręgowa rada szkolna miejska mimo kilkakrotnego nalegania dotychczas zadość uczynić nie mogła, ponieważ reprezentacya miasta Lwowa wezwanie okręgowej rady szkolnej do złożenia deklaracyi w powyższej sprawie i wyboru delegatów do pertraktacyi przekazała swojej sekcyi prawniczej do rozpatrzenia, a sekcya ta dotychczas sprawozdania swojego pełnej radzie nie przedłożyła. P. komisarz zapewnia jednak interpelantów, że c. k. krajowa Rada szkolna użyje stosownych środków, ażeby sprawa utworzenia we Lwowie kilkoklasowej szkoły ludowej z wykładowym językiem ruskim w sposób zgodny z ustawą bądź co bądź została załatwioną (Brawo!).

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad sprawą ugody indemnizacyjnej.

Wnioski komisyi, której referentem jest p. Grocholski, podaliśmy już w poprzednim numerze.

Poseł Romanowicz w długiem częstemi brawami z lewicy przyjmowanem przemówieniu oświadcza się przeciw wnioskowi. Gdybyśmy zapomnieli stuletnich dziejów rządów dawniejszych w Galicyi, to sprawa indemnizacyi musiałaby ją nam ciągle przypominać. Obecny wniosek jest rozszerzeniem i dalszym ciągiem starej krzywdy. Zabrano krajowi i sprzedano najmniej za 20 milionów dóbr koronnych, pozbawiono nas obfitego źródła dochodów i teraz nazywają nas *passives Land.* Dręczył nas i wyciskał do ostatniego stopnia najdalej posunięty fiskalizm, a z tego, co wycisnął, zaledwie drobna cząstka pozostała w kraju. Pod względem dróg, szkół i t. p. zostaliśmy zaniedbani i staliśmy zawsze najgorzej w całem państwie. Przemysł obcy protegowano przeciw naszemu. Sukna nasze kazano posyłać do stemplowania w Wiedniu. Skutkiem tego mimo olbrzymich przyrodzonych bogactw kraj nasz stał się najuboższą prowincyą państwa, a ludność wycieńczona przez fiskalizm wpadła w prostracyę i niechęć do wszelkiej produkcyjnej pracy. W takich okolicznościach zaszła sprawa indemnizacyi, która jest jednym ciągiem niesprawiedliwości i krzywd od r. 1848 aż do obecnego projektu.

Wspomniała o nich z lekka komisya, mowca chce je podnieść z większym naciskiem. Podczas znoszenia pańszczyzny głoszono, że ją rząd włościanom darował a potem ciężar zwalono na kraj. Mowca wyjaśnia, w jaki sposób powstał ten ciężar i opowiada genezę 75-milionowej pretensyi rządowej, poczem przechodzi do krytyki przedłożonego przez rząd projektu ugody, przedewszystkiem pod względem prawnym. Pod tym względem słyszymy o pretensyach rządu do kraju, a o pretensyach kraju do rządu nie słyszymy nic, a przecież pretensya kraju polega na podstawie ogłoszonego patentu, a pretensya rządu na podstawie patentu, który nigdy ogłoszonym nie był. W patencie ogłoszonym w 1847 i 1848 powiedziane jest wyraźnie, że pańszczyzna będzie wynagrodzona ze skarbu państwa, a w patencie z r. 1857 jest dopiero mowa o pretensyach skarbu do kraju. Tymczasem pretensye skarbu windykują się a prawa kraju zostały umorzone. Mowca zapytuje, dla czego ów patent z r. 1857 nie został ogłoszony i jak mogła komisya rozstrzygać sprawę nie zażądawszy tego aktu, na który rząd się powołuje. Pretensya kraju do rządu jest wyższą od pretensyi rządu do kraju o 4 miliony, obecny wniosek komisyi obciąża kraj kosztami 9 milionów. Zdaniem mowcy nie podobna jest zawierać takiej ugody, która obciąża kraj wydatkiem, zwłaszcza, że ten wydatek nie będzie użyty na cele produkcyjne dla kraju. Mowca jednak nie wnosi przejścia do porządku dziennego lecz przedkłada rezolucyę: „Sejm wzywa rząd aby na następującej sesyi przedłożył projekt ugody indemnizacyjnej, któreby na kraj ani teraz ani przyszłość nie nakładał nowych ciężarów.“

Poseł hr. Krukowiecki również obszernie przemawia przeciw projektowi wniesionemu przez komisyę i wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Poseł Rożankowski w obszernej mowie przechodzi koleje sprawy indemnizacyjnej i wykazuje, że ugoda proponowana przez ministerstwo zwane mieszczażskiem była o wiele korzystniejszą dla kraju niż proponowana przez rząd obecny. Nad taką ugodę mowca przenosi proces i nie wątpi, że najwyższy trybunał rozstrzygnąłby go na korzyść kraju, gdyż słuszność zupełna jest po stronie kraju, co przyznali nawet ministrowie Głaser i Unger. Mowca jednak pragnie, ażeby kraj, dał dowód, iż pragnie ugody i żeby dlatego zaproponował takie warunki, jakie *Bürgerministerium* proponowało. W tym duchu mowca zamiast odpowieduiego ustępu wniosku komisyi, stawia wniosek następujący: „Funduszom indemnizacyjnym wschodniej i zachodniej Galicyi na mocy Najwyższego postanowienia dotychczas udzielana dopłata 2,625.000 złr. rocznie, ma być wypłacaną, począwszy od 1 stycznia 1883 r., tytułem bezwrotnej subwencyi aż do końca 1897 r. Takim samym tytułem bezzwrotnej subwencyi wypłaci skarb państwa r. 1898 połowę tej subwencyi, czyli 1,312.500 złr. Wypłata subwencyi tej uiszczaną będzie w ratach półrocznych z góry.“ Wniosek ten poparto.

Sprawozdawca p. Grocholski: Mógłbym jako sprawozdawca zrzec się głosu, bo zdaje mi się, że wszystko, co tu powiedziano przeciw wnioskowi komisyi, komisya sama mniej lub więcej dosadnie powiedziała. Ko-

misya nie chciała się wdawać w przebieg całej sprawy, ale wyraźnie powiedziała, co ją do tego skłoniło. Sprawa ta z jednej strony jest dostatecznie znana całemu krajowi, a tembardziej jego reprezentacyi, a z drugiej strony gorzkie, przykre, bolesne wspomnienia, jakie się z nią wiążą, muszą jątrzyć, to zaś co jątrzy, przeszkadza wszelkiej ugodzie. Nie było obowiązkiem komisyi wchodzić w historyę kraju od stu lat ostatnich. Jaki byłby z takiego przeglądu wynik dla proponowanej zgody, tego nie wiem. Komisya wyraźnie powiedziała, że stając na prawnem stanowisku, musiałaby odrzucić proponowaną ugodę. Z p. Romanowiczem zatem komisya zupełnie się zgadza, że z prawnego stanowiska za wnioskiem rządowym głosować nie można, ale komisya podniosła, że cały kraj od lat 20 żąda, żeby ta sprawa załatwioną została. Wprawdzie można, jak p. hr. Krukowiecki powiedzieć, nie róbmy nic, ale nie jest to zdanie kraju który ciągle i nieprzeryanie żądał załatwienia. Komisya powiedziała, jakie powody ją skłoniły do przyjęcia umowy z pewnemi modyfikacyami. Nie była to obawa procesu, ale powody politycznej natury. W ustroju państwowym gdzie jest 19 krajów koronnych, trzeba dążyć do zgody, i to co jest kością niezgody, usuwać. Żądać zgody, a nie chcieć zrobić żadnego ustępstwa, to do niczego nie prowadzi. Powiedziano tutaj, że możemy ustąpić to co nam się należy, ale ustępstwo o tyle jest ustępstwem, o ile je druga strona ceni. Gdyby druga strona to ustępstwo centła, to już w tym i w dawniejszych projektach byłaby o tem wzmianka, że się tego żąda od kraju, ale skoro rząd nie żąda od nas tego ustępstwa, jest to dowodem, że odstąpienie od tej pretensyi, jako ustępstwo, uznaćby nie mógł. Pójdę jednakże dalej. Mógłby kto myśleć, że to ustępstwo z naszej strony będzie zrobionem samo przez się przez zawarcie tej ugody. Tak nie jest. Ugoda zawiera się tylko co do stosunku skarbu do kraju. Pretensye kraju do państwa przez zawarcie tej ugody nie zostają naruszone. Widać jednakże, iż strona przeciwna ich nie ceni, bo nie żąda od nas, abyśmy się ich zrzekli. P. hr. Krukowiecki mówi,, że może będzie lepiej po latach 19. Czy będzie lepiej, ja nie wiem, ale to wiem, że kraj chce, aby ta sprawa była zakonczoną, i sądzę, że komisya poszła w duchu kraju i zgodnie z jego życzeniem, polecając wam, panowie, ten projekt zmodyfikowanej ugody do przyjęcia. Nie ulega wątpliwości, że ta ugoda nakłada ciężar na kraj. Komisyi szło jednakże o to, ażeby ta ofiara, bardzo znaczna, bardzo dotkliwa, nie przeczę, nie przechodziła możności kraju, i tego żaden z mowców projektowi komisyi nie zazucił.

Co do posła Rożankowskiego muszę wyrazić zdziwienie, zkąd wie o opinii ministrów Gla sera i Ungra, że proces nie byłby przegrany. Ja musiałbym mieć dowody, ażebym w to uwierzył, bo zdaje mi się, że kwestya wówczas nie zaszła tak daleko, żeby takie zdanie wypowiedziane być mogło. Co do żądania pośrednio wypowiedzianego przez p. Romanowicza, że komisya powinna była jakieś korespondencye między ministrami zbadać i Izbie przedstawić, nie sądzę, żeby Izba miała to prawo. Przypuszczam, że takie korespondencye były i być musiały, ale czy panowie myślą, że rząd, gdyby nawet był wezwany, bzłby tych korespondencyj udzielił? Korespondencye takie są rzeczą zupełnie prywatną, rzeczą, której nawet ministrom, ze względu na przysięgę, jaką składają, udzielać nie wolno, zarzut zatem z tego powodu komisyi uczyniony był niesłuszny. Co do porównania projektu przedstawionego przez ministerium w r. 1868 z projektem dzisiejszym, to liczebnie niezawodnie projekt dzisiejszy jest mniej korzystnym. Przypuszczając jednak, że było możebnem odpisania tego, co rząd dawniej uiszczał, po zgodzeniu się na to Węgrów, to pozostają zaliczki procentowe przed rozporządzeniem z roku 1858 dawane, o których wtedy mowy nie było, a że te wynoszą 10 milionów, więc jedno z drugiem się godzi Gdyby jednakże było nawet prawdą, że tamta umowa była korzystniejszą, byłoby to tylko wskazówką, że projekt obecny trzeba przyjąć. Tamta umowa była możebna wtedy, dziś rząd niema w Izbie takiej większości, aby jej przeprowadzenie było możliwe. Trzeba kuć żelazo póki gorące. Dobre życzenia ministerium sa me nie wystarczają, trzeba w Radzie państwa mieć większość, bo inaczej nie będzie można uzyskać konstytucyjnego potwierdzenia. Według przekonania komisyi administracyjnej nie podobna byłoby liczyć na lepsze warunki. Czy się okoliczności nie zmienią, tego komisya przewidzieć nie mogła. Przystąpcie panowie do głosowania, ale pamiętajcie, że kto będzie głosował przeciw, przyjmuje na siebie odpowiedzialność w razie, gdyby odrzucenie tej ugody pociągnęło za sobą zgubne i szkodliwe skutki. (Brawo).

Marszałek poddaje pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego postawiony przez p. hr. Krukowieckiego. Oświadczyły się za nim tylko 2 głosy.

Pos. Kamiński wnosi, ażeby nad wnioskiem odraczającym p. Romanowicza głosowanie odbyło się imiennie.

Izba popiera ten wniosek, zarządzono zatem imienne.

Wniosek p. Romanowicza został większością 73 głosów przeciw 44 odrzucony.

Pos. Rożankowski odczytuje swój wniosek, dodając jeszcze kilka słów w jego poparciu i prosi o imienne głosowanie.

Sprawozdawca pos. Grocholski: Do tego ustępu to tylko muszę nadmienić, że gdyby było możebnem uzyskać jego przyjęcie, to każdy czuje, że jest on korzystniejszy. Ale proszę o rękojmię, że jeżeli ten ustęp izba przyjmie, to ugoda przyjdzie do skutku, bo stawiać tak korzystne warunki a nie dać takiej rękojmi, jest to mówić, że się chce ugody a działać przeciw jej dokonaniu. Imieniem komisyi proszę, ażeby wysoka izba nie przyjmowała tego wniosku.

Wniosku imiennego głosowania nie poparto. W zwykłem głosowaniu oświadczyło się za nim tylko 30 głosów, został zatem odrzucony.

Wnioski komisyi uchwalono bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 35 wieczorem.

Lwów 21 października.

(Trzydzieste pierwsze posiedzenie).

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25 przed południem.

Poseł Wojciech hr. Dzieduszycki interpeluje Wydział krajowy w sprawie użycia kwoty 10.000 złr., wyznaczonej przez Sejm na zapomogi dla dotkniętych powodzią.

Członek Wydziału krajowego p. Podlewski odpowiada, że zwiedzał powiaty: rohatyński, stanisławowski, tłómacki, żydaczowski, bóbrecki, i dodaje, że uczynił wnioski, które przez namiestnictwo i Wydział przyjęte zostały. Do sumy przez Sejm uchwalonej kasa oszczędności dodała 1000 złr., z tego wydano 8.400 złr., pozostaje 2.600 złr., oraz cała suma namiestnictwa. Sumy te użyte będą na pożyczki spłacalne w czterech latach.

Z porządku dziennego poseł Chrzanowski imieniem komisyi budżetowej zdaje sprawę z preliminarza funduszów indemnizacyjnych na rok 1883.

Bez dyskusyi uchwalono dodatki indemnizacyjne od wszystkich podatków bezpośrednich w Galicyi wschodniej i zachodniej w wsokości $31^1/_2$ centa, zaś w W. Ks. Krakowskiem 22 centy. W razie przyjścia do skutku ugody z rządem, pobierany będzie nadto w Galicyi wschodniej i zachodniej dodatek dwucentowy nadzwyczajny.

Pos. Abrahamowicz wnosi przystąpienie zaraz do dyskusyi nad wnioskami komisyi podatkowej w przedmiocie nakazów płatniczych.

Pos. Grocholski wnosi, aby z powodu bliskiego zamknięcia Sejmu ustawy szkolne usunąć z porządku dziennego.

Pos. Romanowicz sprzeciwia się temu wnioskowi, ponieważ sprawa jest ważna i dojrzała, a termin zamknięcia Sejmu nie jest oznaczony z góry, można więc nawet po wyjeździe 7 członków jako delegatów do Pesztu obradować i przedmiot ten załatwić.

Pos. ks. Czartoryski, aby pogodzić obie strony, wnosi przystąpienie do obrad nad pierwszą ustawą a odroczenie pozostałych.

Pos. ks. Buchwald ze względu na organiczny związek ustaw szkolnych popiera odroczenie.

W głosowaniu wniosek odraczający wielką większością przyjęto; wniosek p. Abrahamowicza również uchwalono i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami w przedmiocie nakazów płatniczych.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski przyznaje, że rzeczywiście zaszły liczne błędy, ale poszło to ztąd, że trzeba było wydać półtora miliona nakazów a ludność zachowała się obojętnie i nie pomagała władzom prostować. Rząd także najmocniej pragnie, aby błędy zostały sprostowane i nie zaniedba przedsięwziąć wszelkich środków, aby je sprostować. O wymiarze podatku niepodobna dyskutować, czy był słuszny czy błędny, może to rozstrzygnąć tylko postępowanie rekursowe.

Pos. hr. Krukowiecki przypomina, że zaszły także pomyłki w komisyi centralnej krzywdzące całe powiaty, wyraża jednak nadzieję, że zostaną sprostowane.

Pos. Męciński ubolewa, że pomyłki są tak liczne i że trafiają się przy każdej zmianie wymiaru każdego podatku. Mowca sądzi, że winien tu nie sam nawał pracy, ale także i instrukcye wydawane urzędom w duchu zbyt fiskalnym. Na dowód przytacza przykłady.

Zabiera głos sprawozdawca pos. Abrahamowicz.

Po przyjęciu bez dyskusyi ostatnich punktów porządku dziennego o godzinie 2 minut 15 marszałek zamknął sesyę sejmową przemówieniem, które podajemy w całości.

Izba na wezwanie marszałka trzykrotnym okrzykiem na cześć Najj. Pana, zakończyła swoje prace, poczem zabrał głos ks. biskup Solecki, oświadczając, że jego, chociaż dopiero po raz pierwszy zasiadającego w sejmie, posłowie wybrali, aby wyraził marszałkowi uznanie za bezstronność i podziekę za trudy, a wybór ten uczynił dla tego, bo pragnął pozostać wiernym tradycyi narodowej, która u nas mówiła: „duchowieństwo przodem.“ Mowca życzy marszałkowi, ady w roku przyszłym przewodniczył sejmowi, złożonemu z posłów, podzielających w zupełności jego przekonania i dążenia.

Obie mowy przyjęto żywemi oznakami zadowolenia.

Marszałek w krótkich słowach podziękował za uznanie.

KRONIKA.

Kraków d. 24 Października.

Kuryerek krakowski. Publiczność naszego miasta niesprawiedliwie bywa posądzaną o brak zamiłowania do literatury, gdyż przeciwnie, krakowianie czytać lubią i bardzo... byle nie książki i nie dzienniki. Mieliśmy tego dowód najlepszy wczoraj. Na rogach ulic rozlepiono ogłoszenie zaczynające się od wyrazów: „Zginął pies *podobny do zająca*, z *długim ogonem*, *bez uszów...*“. Trzeba było widzieć ilu to *czytelników* gromadził ten afisz. Żadna humoreska Bolesława Prusa albo Józefa Blizińskiego nie zajęłaby tak publiczności naszej. Rzeczywiście było co czytać i podziwiać, bo to — proszę państwa — *pies*, podobny do *zająca* a bez *uszów* i z *długim ogonem*. Z czegóż u licha był on podobny do zająca?.. Ha! chyba ze *skoków*. Starodawna przypowieść o *owem*: „ni pies ni wydra, coś nakształt świdra“—w kąt poszła wobec tego psa bez *słuchów* i z długim *kosmykiem*, a podobnego do zwierzęcia nazywanego przez myśliwych *kotem*. To też nie dziwimy się wcale, że wieść... iż podobny dziwoląg zaginął, zaniepokoiła poczciwych mieszkańców naszego starego Krakowa i że tak żwawo spieszyli czytać wieści o zniknionym fenomenie. A cudzoziemcy-podróżnicy, zwiedzający nasz gród wczoraj, nie rozumiejąc polskiego języka, nie mogąc wniknąć w całą głębię przerażenia, jaką ów pies podobny do zająca wśród nas wywołał a widząc tylko gorącą *akcyę czytelniczą*, notowali na swych *tabliczkach*: „Krakowianie, lud rosły, piękny, intelligentny i wielce wykształcony, nawet na rogach ulic bawi się lekturą“.

Dotychczas zapisało się na tutejszy uniwersytet 770 uczniów, z których wypada na wydział teologiczny 66, na wydział prawniczy 324, na wydział lekarski 269, na wydział filozoficzny 77, farmaceutów 34. Liczba 770 uczniów jest największą, jaką dotychczas uniwersytet Jagielloński może wykazać. W roku 1852/3 liczył 244 uczniów, w r 1862/3 już 468, w r. 1872/3 powiększa się ta cyfra do 650 a teraz na rok 1882/3 dochodzi już 770. Jest to wymowny dowód rozwoju naszego uniwersytetu.

Jutro odbędzie się posiedzenie *komitetu pomnika Mickiewiczowskiego*, na którem tenże podejmie przerwane w czasie sezonu letniego prace dążące do *ogłoszenia jak najrychlej stałego konkursu* po opinii jaka się wyrobiła nie tylko u nas ale i w Warszawie z powodu wystawienia modeli i projektów przygotowawczych. Nie możemy, jak tylko gorąco przyklasnąć myśli przyśpieszenia rozwiązania tak ważnej kwestyi.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Andrzejkowiczowej „Łokietek w Ojcowie“, Bieszczada „Z rynku krakowskiego“, Chełmińskiego „Na jarmark“, Gersona „Poranek“, „Podwieczór“, Krajewskiego D. „Szewc“, Lipińskiego „Przed procesyą“, Łaszczyńskiego „Przystań rybacka“, Łosia „Poczta ukraińska“, Łuskiny „Wspomnienie“, Maleckiego „Zamieć śnieżna“, Mireckiego „Czara do dna wychylona“ i „Do widzenia“, Styki „Matka boleści“, „Lilla Weneda“ i „Erminia jako pasterka“, Zawiejskiego „Murzyn“ popiersie z gipsu.

P. Bylicki zamierza dać koncert w pierwszych dniach listopada i dochód z niego przeznacza na korzyść „orkiestry krakowskiej“. Nie wątpimy, że publiczność nasza licznie się na tym koncercie zgromadzi.

P. Wacław Szymanowski redaktor „Kuryera Warszawskiego“ gości od dni paru w naszem mieście.

Jutro odbędzie się *wieczorek środowy* w Kole artystyczno-literackiem. Wieczorki te stale powtarzać się już będą obecnie co tydzień.

Młodzież akademicka krakowska postanowiła uczcić mistrza Matejkę. Uprosiła do współudziału doradczego Koło artystyczno-literackie i powołała do wspólnej manifestacyi Tow. Muzyczne, Szkołę Sztuk Pięknych i Instytut Techniczno-Przemysłowy. Posiedzenia komitetu w tym celu wybranego, odbywać się będą w lokalu Koła artystyczno-literackiego i na nich też ułożony będzie program owacyi.

Jak to już donieśliśmy, w czwartek pomiędzy godziną 6-tą a 7-mą wieczorem, odbędzie się w kościele N. P. Maryi ślub p. Bolesława Sulimy Włodka, właściciela dóbr z Bocheńskiego z panną Maryą Weigel, córką prezydenta naszego miasta.

Kuryerek lwowski *(23-go października)*. Już od kwartału każdy lwowianin znajduje się w tem położeniu, że byle tylko miał 18 centów na kupno bochenka chleba a zamiast masła i soli do niego więcej szczęścia niż inni, którzy taki sam chleb kupują, może w tym chlebie znaleźć markę kościaną, za zwrotem której, oraz podaniem swego nazwiska i adresu, otrzyma w piekarni prawdziwego dukata w złocie, a nadto w kilka dni później zostanie opublikowanym plakatami na wszystkich rogach ulic, jako ulubieniec Fortuny. Trzeba tylko uważać, żeby na chlebie przylepioną była kartka z rysunkiem koła skrzydlatego, wyobrażającego postęp, na znak, że wypieczony został w piekarni pewnego piekarza-poety, który pisywał poezye, wydawał pisma popularne i humorystyczne, a obecnie, obok piekarstwa, prowadzi proceder obdarzania dukatami tej części ludzkości, co jeszcze nie pogardziła powszednim chlebem żytnim, dla bułek, rogalików, sucharków i ciastek. Jest to naturalnie reklama, mająca na celu przysporzenie sobie odbytu na pieczywo, przyznać jednak należy, że jest w tem także cokolwiek poezyi, gdy się wyczyta na takim plakacie, że dukata znalazła jakaś wyrobnica, jaka wdowa po oficyaliście, szwaczka, drwal albo *bojko* sprzedający owoce na placu Halickim. Poetycznie dosyć brzmią także oznajmienia, że z dnia tego a tego nikt nie zgłosił się z marką w przeciągu 48 godzin, a zatem dukat oddany został siostrom Opatrzności, stowarzyszeniu opiekującego się ubogimi i mającego na celu położenie tamy pladze żebractwa. Trudno znaleźć w tem coś złego, gdy na takiej reklamie, jaki biedak skorzysta datek, jakiegoby nie zebrał najpilniejszą całotygodniową pracą, — nie myślimy zatem wyszydzać tutaj tego pomysłu. Owszem „kuryerek lwowski“ jest dziś wdzięczny prawdziwie piekarzowi-poecie za jego pomysł trochę amerykański, bo chociaż w jego chlebie nie znalazł dukata, ale w nim znalazł materyał kronikarski, to jest rzecz, z którą dzisiaj podobno trudniej było spotkać się we Lwowie, niż z prawdziwym złotym dukatem.

Pan marszałek Zyblikiewicz wyjechał wczoraj, jak donosi „Gazeta Lwowska“ do Oleska, celem zwiedzenia tamtejszego zamku, który nabyty został za 15.000 zł. przez osobny komitet, jak to już donosiliśmy. Na czele komitetu stoi pan marszałek; zebranie sumy potrzebnej na kupno zawdzięczać należy hr. Janowi Zamoyskiemu. W towarzystwie pana marszałka wyjechał do Oleska także architekt p. Pryliński, w celu zarządzenia odpowiednich restauracyj zamku przed zimą.

Posłowie sejmowi ofiarowali wczoraj w upominku kierownikowi kancellaryi sejmowej p. radcy Edwardowi Mochnackiemu piękny i kosztowny zegarek złoty z napisem: „W. Radcy E. Mochnackiemu. Posłowie sejmu 1876—1882“. Zegarek wręczył JE. dr. Kazimierz Grocholski, dziękując serdecznie p. Mochnackiemu za niezmordowaną gorliwość i umiejętną pomoc w zakresie poruczonych sobie funkcyj. Z podwójną przyjemnością podnosimy to zaszczytne uznanie zasług p. radcy Mochnackiego, gdyż należy mu się to także w całej pełni nietylko ze strony dziennikarstwa lecz w ogóle publiczności, która w częstych stosunkach z kancelaryą sejmową doznawała zawsze największej uprzejmości i uczynności.

P. namiestnik Galicyi wyjechał na kilka dni ze Lwowa udając się najprzód do Antonina.

Pożądaną nowość zaprowadza zarząd kolei Karola Ludwika. Są to bilety wydawane tam i napowrót, powszechnie za granicą używane. Od 1-go listopada b. r. począwszy, wydawać będą takie bilety po stacyach więcej uczęszczanych po cenach zniżonych. Ceny biletów tych z rozmaitych stacyj oznaczone są w osobnych tabelkach umieszczonych u kas biletowych. Bilety takie mają walor na 48 godzin, niektóre zaś na trzy dni, t. j. podróż z powrotem nastąpić powinna takim pociągiem, który odchodzi z właściwej stacyi przed upływem 48 godzin, lub względnie 3 dni od czasu, w którym bilet przy wyjeździe ostemplowano. Stacye, na których bilety takie nabywać można, wykazane są w osobnem ogłoszeniu, rozlepionem po stacyach kolei Karola Ludwika.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik przeznaczył konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Oskara Lidla i Zygmunta Pietruskiego do służby przy c. k. Starostwie we Lwowie.

Dyrektor telegrafów przeniósł oficyałów telegrafu: Adama Wrzycińskiego z Rzeszowa do Lwowa a Juliusza Imrychowskiego z Krakowa do Rzeszowa.

P. Feliks Wesołowski, przedsiębiorca teatru polskiego w Petersburgu, wniósł — jak donosi „Kraj“ — podanie do rządu o oddanie mu w dzierżawę rządowych teatrów warszawskich na lat 30 za sumę dzierżawną 30,000 rubli rocznie, zrzekając się przytem dotychczasowej subwencyi rządowej, wynoszącej również rocznie 30.000 rubli.

Sprawa o utwory Szopena. Spadkobiercy Fryderyka Szopena wytoczyli proces jednej z firm księgarskich w Warszawie o wydawanie utworów mistrza bez upoważnienia jego rodziny. Ciekawą tę sprawę sąd handlowy warszawski rozstrzygnąć ma w dniu 25 b. m.

Gambetta w Warszawie. Donoszą nam, że rozeszła się była wieść po Warszawie, iż przybył w sobotę dyktator jednooki i stanął incognito w Hotelu Europejskim. Pogłoska ta, jak tyle innych, była fałszywą; wszakże dowiadujemy się z dobrego źródła, że Gambetta w przejeździe do Petersburga istotnie dni kilka zatrzyma się wkrótce w Warszawie.

P. Anton Miedwiediew — nie potrzebujemy zdaje się zapewniać, że moskal — zapasowy dozorca stacyi pocztowej w Łowiczu, szpetny miał zwyczaj lepienia starych marek na listach dla odlepiania nowych. „Zabawka“ ta, która pozwalała mu często pić „czystą“, wykrytą została i uznaną za nieczystą i oto „ofiarę losu“ oddano pod sąd, a ten skazał p. Miedwiediewa na 4 miesiące więzienia.

W Poznaniu objął już naczelne kierownictwo teatru polskiego p. A. Podwyszyński, b. artysta teatru lwowskiego.

Makart — jak nas zapewniają — odwiedza często wystawę „Hołdu Pruskiego“ i jak sam się wyraża *studiuje* arcydzieło naszego mistrza.

Piękny Obraz p. Szymona Buchbindra, ucznia Matejki, przedstawiający „Zygmunta III w pracowni złotniczej“ — o którym już pisaliśmy — wystawiony obecnie w *Kunstvereinie* wiedeńskim, oceniany jest bardzo pochlebnie przez tamtejszą krytykę.

Modrzejewska malarką. Jeden z dzienników angielskich donosi, że Modrzejewska poświęca się w chwilach wolnych malarstwu i że krajobrazy szczególniej, przez nią malowane, zwracają na siebie uwagę znawców.

Józefina Gallmayer słynna wiedeńska charakterystyczno-komiczna artystka dramatyczna, występująca obecnie w Ameryce, napisała jednoaktową krotochwilę p. t. „Modrzejewska w New-Yorku“, w której z niesłychaną werwą naśladuje ruchy i dykcyę naszej znakomitej aktorki. Przed niedawnym czasem Gallmayer parodyowała na scenie równie udatnie Sarę Bernhardt w fraszce komicznej także przez siebie napisanej p. t. „Sarah i Bernhardt“.

Ks. kardynał Włodzimierz hr. Czacki wyjechał w zeszły czwartek z Paryża i udaje się do Rzymu. Podróż jego trwać będzie parę tygodni, stan zdrowia ex-nunciusza bowiem nie pozwala na pośpiech.

Polowania są obecnie wszędzie na porządku dziennym. Prezydent rzeczy pospolitej francuskiej poluje dwa razy na tydzień. Dziś n. p. poluje w zaroślach Rambouillet wraz z rosyjskim W. K. Włodzimierzem i z admirałem Jaurès, ambasadorem Francyi w Petersburgu.

Autonomiści rady municypalnej paryskiej przedstawią w przyszłych wyborach na prezesa tejże rady p. Sigismond Lacroix (Zygmunta Krzyżanowskiego), autora projektu mającego na celu przywrócenie zbyt słynnego merostwa centralnego.

W Irkucku, w Syberyi, ciepło dochodzi 15 stopni. Co za dziwne przewroty w przyrodzie!

Z Petersburga donoszą do wiedeńskiego „Extrablatt“. że Pawłosk pali się w siedmiu miejscach. Ogień prawdopodobnie został podłożony.

Poeta węgierski, Jan Aranyi, umarł wczoraj wieczorem w Budapeszcie.

Wiktor Hugo przyjmował w zeszłą środę p. komandora Sartiniego, który przywiózł mu z Włoch oznaki honorowe i dyplom honorowego prezydenta akademii Danta. Podczas wizyty wyraził Sartini życzenie zawarcia ścisłej przyjaźni między Włochami a Francyą. W odpowiedzi, sędziwy bard wypowiedział mowę, mieszczącą w sobie przepowiednię przyszłego związku narodów latyńskich. Wyraził się on mniej więcej w sposób następujący: „Alians ten będzie niezwyciężony. Czyż nie należymy do jednego szczepu? Nie mamyż jednej wspólnej macierzy, języka starożytnych Rzymian? W bliskiej przyszłości Francya, Włochy, Hiszpania, nawet Grecya — po oddaniu Egyptu Anglii — społem posiędą i zaludnią Afrykę niosąc w nieznane kraje pochodnię cywilizacyi. Tak — drugie Stany Zjednoczone zakwitną w pobliżu i naprzeciw starej Europy. Zaszczyt jaki mi pan zwiastujesz i przynosisz wzrusza mię bardzo. Zresztą jestem waszym i z wami jestem włochem; ba! czyż francuzi nie są włochami a włosi francuzami“. Cała mowa była szeregiem złudzeń i dywagacyj poetycznych.

(K. D.) **Tarnów** d. 22 b. m. Harmonijnym głosem dzwonów tarnowskiej katedry wezwani mieszkańcy miasta, licznie zebrali się w świątyni aby tu przed tron Najwyższego zanieść wspólne modły. — Po sumie zagrzani do jedności wzywającem słowem bożem, wygłoszonem przez ks. Dra Kopycińskiego, udali się słuchacze w procesyonalnem pochodzie, do nowo wybudowanej sali Towarzystwa Gwiazdy i Oświaty ludowej — by tu być obecnymi przy akcie poświęcenia budynku, którego dokonał X. biskup Br. Pukalski. Następnie wygłoszono kilka mów; z których zanotować wypada mowy p. burmistrza Wisłockiego, jakoteż sędziwego dusz pasterza, — który błogosławiąc zacnej chęci szerzenia oświaty i jedności, złożył na ręce prezesa tychże Towarzystw Dra ks. Kopycińskiego 100 złr. Następnie odbyło się po południu walne zebranie, na którem wybrano członków wydziału. Wieczorkiem z tańcami — zakończono miły dzień dla mieszkańców Tarnowa.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Kuźmińskiego Józefa, za kradzież. Wojciechowską Antoninę i Franciszkę Dudarzową, za kradzież. Drozdowską Franciszkę, za podejrzenie o kradzież. Stenera Wolfa, za kradzież. — Trzy osoby za pijaństwo, sześć osób za włóczęgostwo, dwie za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Kryspina* i *Kryspiniana, patronów szewców.* We Czwartek: *św. Ewarysta pap.* oraz *błog. Damiana.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 26 października: „Śluby panieńskie“ Fredry. (Trzeci występ p. Wolskiego w roli Gucia). Rozpocznie uwertura „Semiramida,“ Rossiniego.

Sobota 28 października: „Świat nudów,“ Paillerona). Czwarty występ p. Wolskiego w roli Podprefekta). Rozpocznie uwertura „Reymond,“ Thomasa.

Przegląd polityczny.

Z Tryestu donoszą do „Neue fr. Presse,“ że sąd wojenny skazał Oberdanka za wiadomy zamach na śmierć przez powieszenie. Zapewniają z wszelką stanowczością, że Oberdank złożył szczegółowe zeznania i wymienił wszystkich współwinnych. Sądzą jednak, że Oberdank zostanie ułaskawiony.

Z Kotaru donoszą, że rząd czarnogórski postanowił bezzwłocznie przystąpić do budowy kolei żelaznej strategicznej z Vir-bazaru do Rjeki i z Antivari do Dulcigno, oraz do robót w porcie Antivari. Czarnogóra otrzymała od Rosyi na wszystkie te roboty subwencyę 400,000 rubli sr.

Pruski parlament zejdzie się 15 listopada i na pierwszych sesyach zajmie się budżetem. Wedle wieści — pod obrady przyjdzie także etat kolejowy i ustanowionym zostanie; łączą z tem podróż ministra finansów do Warzinu. O późniejszych sprawach, które na stół wejdą, dotąd nie wiadomo. Co do siły stronnictw, liberalni rozmaitych odcieni wyszli przy prawyborach zwycięzko, tak, że na podstawie osiągniętych już dotąd rezultatów dzienniki opozycyjne, jak np. „Berliner Tageblatt“, stawiają przyszłemu sejmowi następny horoskop. Obliczają prawdopodobną cyfrę narodowo-liberalnego zastępu na 70—80, postępowców na 60—70, secesyonistów na 40, tak, że ogólna liczba koalicyi liberalnej wynosiłaby 180—190 mandatów. Liczbę polaków z dodatkiem jednego lub dwóch duńczyków rachuje owo zestawienie na 20. Stu członków daje frakcyi katolickiej, tak, że reszta 124 do 134 przypadałaby na koalicyę żywiołów rządowo-konserwatywnych. Ogólna liczba członków izby deputowanych sejmu pruskiego wynosi 433, absolutną większość stanowi więc 217 głosów. Według powyższego obliczenia będzie decydowała w stanowczych razach frakcya katolicka. Przerzucając się na stronę opozycyi liberalnej, stanowi bardzo znaczną większość przeciw zastępowi rządowo-konserwatywnemu, stając po stronie rządowej, daje jej bardzo nieznaczną większość, tak, że najprawdopodobniej wykazałaby się prawda tak często powtarzającej się kombinacyi, że kołu sejmowemu polskiemu mogłaby się wśród wahającego się zwycięztwa dostać rola owego małego na pozór ciężaru, przeważającego przecież swą wagą szalę na rzecz jednej lub drugiej strony. W tym bardzo prawdopodobnym fakcie upatruje „Dziennik Poznański“ nadzieję możliwej skuteczności praktycznej pracy i usiłowań naszego koła.

W rosyjskich prowincyach nad Bałtykiem z trwogą oczekują najbliższej przyszłości. „Kolońska Gazeta“ ogłasza list pewnego szlachcica pruskiego z okolic Dorpatu a poddanego rosyjskiego. Z listu tego wyjmujemy kilka ustępów: Życie nasze od niedawnego czasu i cała uwaga i baczność skierowaną jest na tę trochę ziemi i własności, co ją posiadamy. Rabusie, co ciągną od domu do domu, jest to hołota i tłuszcza pijana żądna złota i krwi. Mimo to, że ledwo na nogach się nieraz trzymają, rabują i palą wedle z góry obmyślanego planu; kieruje tu widocznie działaniem tajna organizacya. Piękna przyszłość nas czeka. Rosyjska prasa, ujmując się za rzekomo ciemiężonem chłopstwem, zbiera owoce nieufności i nienawiści letyckiej ludności ku oświeceńszym i zamożniejszym niemcom a zamożny włościanin dla drobnego i nieznacznego czynszu dzierżawnego czuje się pokrzywdzonym. Umiejętna i powolna to robota moskiewskich emisaryuszów. Tłumami przechodzi ludność na wiarę prawosławną, spodziewając się, że za to rząd w ich sporach z właścicielami stanie po ich stronie. — Moskale włóczą się tu między ludem ciągle ucząc, że niemcy nie mają prawa do ziemi nadbałtyckiej, że ciemiężyciel, szlachcic-niemiec, siłą zagarnął ziemię, która jest własnością cara i narodu moskiewskiego.

Z Bukaresztu donoszą do „Presse,“ że Turcya, Włochy, Anglia i Francya podzielają zapatrywania gabinetu rumuńskiego w sprawie ujścia Dunaju. W Bukareszcie spodziewają się, że większość komisyi międzynarodowej odrzuci wymaganie rosyjskie, z powodu robót u ujścia Kilii objawione.

Hr. Ignatiew, który kilka dni bawił w Paryżu, porozumiewał się i konferował z p. Duclerc i Gambettą.

Dzienniki francuzkie rozpuszczają wieść, że ks. Bismarck na nowo agitować zaczyna na rzecz aneksyi ks. Luksemburskiego do Niemiec.

Przerażający obraz stosunków wewnętrznych we Francyi przedstawił nasz korespondent paryski w liście, jaki wczoraj podaliśmy.

Z Paryża donoszą, że na żądanie trybunału paryskiego anarchista Gautier został aresztowany. Nadto z polecenia trybunału w Chalons kilku dziennikarzy w Paryżu, Lyonie i Narbonne aresztowano.

W Tulonie rozlepiono plakaty podżegające do podpalań, noszące podpisy anarchistów.

Na Faubourg St. Antoine w Paryżu panuje wielkie wzburzenie. Robotnicy zamierzają zaprzestać robót.

W Bretonii odbywają się ciągle manifestacye rojalistowskie. Generał Charette i inni przywódcy legitymistów głoszą, że król wkrótce przybędzie.

Pojutrze zbierze się parlament angielski na obrady jesienne. Na ostatniej sesyi letniej w sierpniu przyjęto i postanowiono zapełnić krótki sezon jesienny kwestyą klotury. Sądząc z mowy szefa opozycyi Sir. Strafforda Northcote, wezwą zapewne torysi Gladstona do wyjaśnień w kwestyi egypskiej. Również w kwestyi klotury mają ostro krytykować postępowanie gabinetu, lecz Gladstone nie jest podobno wcale skłonnym do ustępstw. Na ostatek torysi chcą zwalczyć projekt zamykania posiedzeń i sesyi prostą większością głosów.

Petersburskie „Nowosti“ grożą Anglii rosyjsko-tureckim aliansem. Pismo to mniema, iż obecnie zbliżenie to pomiędzy Rosyą a Turcyą nabawi Anglię najwięcej kłopotów. Był czas, w której pierwszy głos na Złotym Rogu miał lord Stratford de Redcliffe; później przyszła era na hr. Ihnatiewa, która angielską dyplomacyę na dalszy plan wyrugowała. Po wojnie r. 1877 wpływ angielski znowu wziął górę. lecz egypska kwestya popsuła wszystko a sułtan obecnie przyjmuje lorda Dufferina z nietajoną nieprzyjaźnią. Wskutek tego idea zbliżenia się Rosyi wzięła znowu górę w Konstantynopolu, a co wyszło na jaw przy sposobności rosyjsko-francuskiego zatargu o kawałek ziemi koło Jeruzalem. Sułtan otwarcie stanął po stronie Rosyi. Nie jest to atoli jedyny wypadek, który wykazuje to zbliżenie się Rosyi i Turcyi; W. Porta dała rozkaz gubernatorom, by starali się pod osobistą odpowiedzialnością, żeby dochody na zapłacenie kosztów wojennych na żaden inny cel nie były użyte. Również budowie kolei wzdłuż Eufratu, którą Anglicy jak najspieszniej rozpocząćby chcieli, stawia Turcya wielkie trudności. Petersburski dziennik cieszy się w końcu, że izolowana Anglia obecnie nie wie, z kim ma wejść w alians.

Według „Kraju“ petersburskiego, zatwierdzona w tych dniach przez rosyjską radę państwa ustawa sądowa dla *kraju zachodniego* różni się tem tylko od ustawy 1864 r., obowiązującej w wielkorosyjskich guberniach państwa, że listy przysięgłych układane będą nie przez ziemstwa, ale komisye złożone z przedstawicieli administracyi i sądu, oraz że w sądzie przysięgłych udział żydów ograniczony został ogólnym ich procentowym stosunkiem do reszty ludności.

Na giełdzie petersburskiej spadły w dniu 20 b. m. znacznie papiery procentowe państwowe i hypoteczne. Wschodnie pożyczki premiowe obniżyły się w kursie o $^1/_2$%, a listy miejskie o 1%.

Dnia 22 listopada rozpoczął się w Petersburgu proces przeciwko byłym członkom zarządu petersburskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, obwinionym o fałszerstwa i inne przestępstwa dotyczące kasy towarzystwa. Proces trwać będzie kilka tygodni. Obwinionych jest osób dwanaście.

W celu podniesienia żeglugi rzecznej, rosyjskie ministerium komunikacyi zamierza w roku przyszłym prowadzić dalej roboty regulacyjne Dniepru pod Kijowem, dalej rozpocząć takież roboty na Prypeci, i nareszcie wzmocnić brzegi Wisły w dolinie gniewoszewsko-kozienickiej w okolicy Maciejowic.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 24 października. Do „Pol. Corr.“ donoszą z Belgradu, iż w dniu dzisiejszym kobieta jakaś strzeliła do króla Milana lecz chybiła; poczem chciała drugi raz wypalić z wymierzonego rewolweru, szczęściem adjutant wytrącił jej broń z ręki. Po południu pod przewodnictwem króla zebrała się rada ministrów. Deputacyi miejskiej dziękował król za gratulacye i oświadczył, że czuje się bezpiecznym na łonie narodu serbskiego, i że ufa mu zupełnie. Wieczorem illuminowano miasto. Monarcha austryacki i inni monarchowie nadesłali telegramy kondolencyjne. Zabójczyni na przesłuchiwaniu zeznała, iż uczyniła zamach na życie króla, jedynie z pobudek osobistych.

Wiedeń 24 października. „Wiener Zeitg.“ ogłasza nominacyę radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, p. Pressena prezydentem sądu obwodowego w Przemyślu.

Petersburg 24 października. Wczoraj wybuchł pożar w składzie drzewa Gromowa i trwał pomimo wysilenia straży pożarnej do godziny 7-ej wieczór i jeszcze nie ugaszony. Władze zarządziły środki bezpieczeństwa w celu przeszkodzenia dalszemu szerzeniu się ognia.

Hong-kong 24 października. Wedle wiadomości najnowszych Manilla zburzoną została huraganem „Tyfoon“, który tam szalał z niewidzianą gwałtownością.

Kursa telegraficzne z d. 24 Października 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·55. Renta srebrna 77·30. Renta złota 95·—. Renta złota węgierska 119·15. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 833·—. Akcye kredyt. 309·—. Londyn 119·—. Napoleony 9·46. Lombardy 140·90. Losy z roku 1864 170·75. Akcye kolei Karola Ludw. 312·50. Akcye Lwow. Czerniow. 170·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 162·50. Akcye Anglo-Banku 125·—. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101.50. Marki 58·35. Ruble 119·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·20.

Usposobienie giełdy: ciche.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 25 Października.

	płaca	żądaja
Ruble pap. za 100 rs.	118 —	119 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	315 —	319 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 23 Października.

	płaca	żądaja
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 70	76 85
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 45	77 60
4% „ złota 100 złr.	95 55	95 70
5% „ pap. 100 złr.	92 35	92 50
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 35	87 50
5% „ papierowa 100 złr.	86 45	86 60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	125 25	125 50
Boden-Credit 200 „	232 —	234 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	311 60	311 90
Kredyt. węg. 200 „	300 75	301 25
Niższo-Austr. 500 „	870 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	832 —	834 —
Unionbank 100 „	121 75	122 —
Verkehrsbank 140 „	145 —	145 50
Bankverein 100 „	116 20	116 45
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 —	170 50
Elżbiety 210 „	211 —	211 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2805	2810
Franc. Józefa 200 „	195 —	195 50
Morawsko-Szląska 200 „	23 —	23 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170 50	171 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	207 25	207 50
Południowa 200 „	142 25	142 75
Tramwaj 200 „	231 50	232 20
Węg.-galic. 200 „	161 25	161 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	162 50	163 —
Węg. zachod. 200 „	166 —	167 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	94 75
Alföldzkie 200 „ „	96 75	97 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 90	98 25
„ 1870 200 „ „	100 40	100 80
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 20	101 50
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 65	93 90
„ 1867 300 „ „	100 50	101 —
„ 1868 300 „ „	96 75	97 —
„ 1872 300 „ „	96 25	96 75
Rudolfa 300 „ „	100 50	100 80
„ 1869 300 „ „	100 —	100 25
„ 1872 300 „ „	100 —	100 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 10	92 40
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	109 —	109 25
3% Serbskie 100 fr.	24 25	24 75
3% Tureckie 400 „	26 90	27 20
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 50	116 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	118 75	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 10	131 40
„ „ „ 100 „	136 25	137 50
Losy 1864 100 „	170 75	171 —
Węgierskie 100 „	117 30	117 50
M. Wiednia 100 „	123 25	123 75
Kredytowe 100 „	174 —	174 50
Klary 40 „	38 25	39 —
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	22 50	23 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 75	36 50
Czerwonego Krzyża 10 „	18 75	19 75
Rudolfa 10 „	51 50	52 50
Salm 40 „	23 50	24 —
M. Salzburgu 20 „	46 50	47 —
St. Genois 40 „	24 25	25 —
M. Stanisławowa 20 „	27 75	28 50
Waldstein 20 „	29 75	40 50
Windiszgrätz 20 „	30 —	31 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „		

TEATR ZIMOWY KRAKOWSKI.

We Wtorek d. 24 Października

Kom. w 3 akt. W. Sardou:

ROZWIEDŹMY SIĘ

(DIVORÇONS).

Pan Edward Wolski artysta teatrów Warszawskich, wystąpi po raz drugi w roli „Adhemara“.

OSOBY:

Pan de Prunelles . . . Pan Żelazowski.
Cypryanna, jego żona . Pani Hoffmann.
Adhemar de Gratignan . **Pan Wolski.**
Pan de Clavignac. . . Pan Szymański.
Pani de Brionne . . . P. Zielezińska.
Pani de Valfontaine . . Pna Zawadzka.
Panna de Lusignan . . P. Wojnowska.
Bafourdin . . . . . Pan Feliksiewicz.
Bastien, kamerdyner . . Pan Frenkiel.
Józefa, pokojówka . . Pani Guerard.
Józef, kelner . . . . Pan Dorowski.
Komisarz policyi . . Pan Wójcicki.
Kelnerzy, Służba.—Rzecz dzieje się w Riems.

Przedstawienie rozpocznie: Uwertura „Wesoła gra,“ Kellera Belloe.

Początek o godzinie siódmej.

Józef Drimel

nauczyciel gry na cytrze **daje lekcye** Osoby które pragną się znim porozumieć racza się zgłosić do księgarni i składu nut p. *Krzyżanowskiego* w Rynku Głównym.
871 6-

MAŚĆ leczaca zastarzałe **przepukliny** (ruptury) brzuszne wysela **J. M. Grolich, Altendorf** [Mähren].
847 8-20

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mężkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
862 8-

Cierpiącym na **podagrę**, udziela bezpłatnej porady osoba, która sama z podagry wyleczoną została — pod lit: **G. A. restante Brünn.**
848 8-20

300 złr. **Każdemu zapłaci się,** komu plaster reumatyczny Dra Szydłowskiego, nietylko wszelkie boleści reumatyczne nie ulży, ale nawet po kilkakrotnem użyciu, radykalnie od wszelkich słabości reumatycznych nie wyleczy. —:- Cena jednej sztuki **3 złr.**-:— Obstalunki przyjmuje *wyłącznie* **„Agence de Pologne“, rue de Londre 5 w Paryżu;** korespondencya po polsku.

PODZIĘKOWANIE.

Od lat 18 cierpiałem w kolanach reumatyczny ból do tego stopnia, że od lat 8 w łóżku leżeć musiałem. Wszelkie używane środki były niczem i nie doznawałem żadnej ulgi. Gdy zacząłem używać plaster. reumatyczny Dra Szydłowskiego, już po miesiącu doznałem znacznej a ulgi po 3 miesięcznem używaniu bóle i puchlizna zupełnie ustąpiły, tak, że teraz chodzę bez laski.

Z wdzięczności udzielam niniejsze podziękowanie Wmu Panu Dr. Szydłowskiemu i polecam ten środek każdemu bliźniemu na reumatyzm cierpiącemu.

Paryż, 15 Czerwca 1882 r.

Paul Lexellent w. r.

W mojej obecności owe podziękowanie przez p. Pawła Lexellent podpisano. Komisarz policyi, 15. Dzielnicy

788 10-13 *Rainer*, w. r.

Dr. Henryk Mendelsburg

b. sekundaryusz szpitala wiedeńskiego,

mieszka przy ul. Grodzkiej l. 27, piętro II,

W KRAKOWIE

ordynuje od godz. 3 do 4 po południu.

Ubogim udziela porady lekarskiej bezpłatnie.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujacych przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecia część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: **Kraków:** apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski; BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A F. Pilla; BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E. Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skakalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt. Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szackowski; WARĘŻ B. Krzywoblocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu.
796 9-15

Tutki do papierosów

z bibułki francuskiej

„PERSAN, HOUBLON i MAIS“

jako też w książeczkach różnej szerokości

po cenie fabrycznej

maszynki do robienia papierosów w wszystkich grubościach — poleca firma

F. A. Grigar, w Krakowie
linia A. B. 846 9-20

Dla kupców odstępuje się rabat.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Koncypient adwokacki

majacy praktykę sądową, 3 letnią praktykę adwokacką; władający biegle językiem polskim, niemieckim i małoruskim, nadto mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe offerty uprasza się adresować pod lit. **W. R.** do **administracyi „Gazety Krakowskiej“.**
898 1-3

Kawa wprost ze składu!

Ludwik Harling i Spółka

w HAMBURGU

dostarcza tylko pod gwarancyą przednie gatunki po nadzwyczajnie niskich cenach, opłatnie za pobraniem pocztowem.

5 kilo	**Rio**, wydatna	Złr.	3·—
5 „	**Campinas**, nader smaczna	„	3·80
5 „	**Cuba**, znakomita . . .	„	4·50
5 „	**Portorico**, wyborna . .	„	4·80
5 „	**Ceylon**, (z plantacyj) . .	„	5·20
5 „	**Menado**, złoto-żółta przewyborna	„	5·50
5 „	**Mokka**, arabska . . .	„	6·—

889 3-5

Księgarnia

J. M. HIMMELBLAUA

W KRAKOWIE

poleca:

Trojańskiego Słownik polsko-niemiecki

2 tomy **12** złr.

Tegoż Słownik niemiecko-polski

2 tomy **12** złr., razem **22** złr.

Znany ten zaszczytnie słownik jedyny, który tr. fnie i wyczerpująco zwroty i **frazesy** w obydwóch językach poprawnie podaje, był od lat kilkunastu wyczerpany. Poszukiwaniom moim jednakowoż udało się wynaleść **nieliczną** jeszcze ilość tegoż, i dlatego zwracając nań uwagę upraszam o **rychłe** zamówienia.
901 1-2

!!! Pięć medalów zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. —
Cena flakonu 1 złr. 50 ct

WALENTN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. —
Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia utrwala barwę i połysk tychże — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacyi i chemik sądowy 856—2

Nabyć można: we **Lwowie** w **Fabryce** ul. Kopernika l. 3. orazu pp. Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego. W **Krakowie** w Filii Sukiennice l. 20.; w BRODACH u p. Witkowskiego; w BUCZACZU u p. Müllera; w BRZEŻANACH u p. Millera; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza; w STANISŁAWOWIE u p. Macury; w PRZEMYŚLU u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU u p. Wisłockiego; w SAMBORZE u p. Marescha; w PODHAJCACH u p. Kurtykiewicza; w STRYJU u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI u p. Stenzla; w DROHOBYCZU u p. Ruczki; w HUSIATYNIE u p. Czerskiego; w PODKAMIENIU u p. Koncewicza; w BÓBRCE u p. Miedlickiego.

LOTERYA WYSTAWY TRYESTEŃSKIEJ.

1. Główna wygrana gotówką 50.000 złr.

2. Główna wygrana gotówką 20.000 złr.

3. Główna wygrana gotówką 10.000 złr.

Następnie

1 po **10.000** złr. — 4 po **5.000** złr. — 5 po **3.000** złr. — 15 po **1.000** złr. — 30 po **500** złr. — 50 po **300** złr. 50 po **200** złr. — 100 po **100** złr. — 200 po **50** złr. — 542 po **25** złr. — razem

1.000 wygranych 213.550 złr.

oprócz tego jeszcze wiele innych ubocznych wygranych stanowiących przedmioty ofiarowane przez wystawców.

Cena jednego losu 50 centów.

Zamówienia z dołączeniem 15 centów na opłatę pocztową, adresować należy:

Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung, Piazza Grande Nr. 2.

in TRIEST.

867 11

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.